Ner 26. Kraków, Środa 1 Lutego 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Luty . . . . . . zł. 1·80
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . . marek 6
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

☞ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

Przegląd polityczny.

Kraków 31 stycznia.

W niedzielę, jak już doniosła depesza, odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza; rząd miał przedstawić na niej do cesarskiego zatwierdzenia projekty zmian w programie przyszłej parlamentarnej większości, jakich domagali się przywódcy poszczególnych stronnictw. Odpowiednio zmieniony projekt przedłożony został wczoraj pp.: Plenerowi, Heilsbergowi, Kuenburgowi, Jaworskiemu i Hohenwartowi. W odnośnej konferencyi, oprócz hr. Taaffego, wziął także udział minister oświaty, bar. Gautsch. Jak się dowiaduje *Wiener Allg. Ztg*, uchwały rady ministrów zapadły w duchu przychylnym dla żądań lewicy o tyle, że wszystkie poprawki do pierwotnego projektu programu, stawiane przez p. Plenera, zyskały zatwierdzenie cesarskie. Konferencye z przywódcami stronnictw w najbliższych dniach prowadzone będą w dalszym ciągu. W wiedeńskiej prasie liberalnej panuje jednak bez przerwy ton, pełen niezadowolenia i goryczy. *Deutsche Ztg* piorunuje na półurzędowe dzienniki za to, że śmią zestawiać życzenia posłów konserwatywnych, w sprawie szkoły wyznaniowej z dezyderatami Plenera co do bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich, i nazywa rząd nie pośrednikiem pomiędzy stronnictwami, ale adwokatem klerykalno-feudalnej partyi. Przeciąganie rokowań — pisze dalej organ lewicy — ma tylko ten cel, aby obozowi klerykalnemu zostawiać czas do stawiania coraz to nowych życzeń i żądań.

W sejmie pruskim toczyły się na jednem z ostatnich posiedzeń nad kwestyą antysemityzmu ożywione rozprawy, które z tego zwłaszcza względu są ciekawe, że wykazały siłę i znaczenie antysemickiego stronnictwa w Niemczech. Coraz wyraźniej okazuje się, że konserwatyści przeszli bez zastrzeżeń pod sztandar antysemityzmu, a trzeba pamiętać, że stanowią oni najliczniejsze i najpotężniejsze, po centrum, stronnictwo. Jak wszędzie, tak i w Niemczech, konserwatyzm znajduje silne poparcie w demokracyi wiejskiej, która jest najprzystępniejszą dla antysemickich inspiracyj. To usposobienie wielkiej masy wyborców działa odpowiednio na kierunek stronnictwa, które wobec zasady powszechnego głosowania jest zmuszonem szukać jak najszerszych podstaw pomiędzy ludem, gdyż arystokratyczny konserwatyzm ma zbyt ograniczony zakres, aby mógł istnieć sam przez siebie i tylko dla siebie. Po ostatecznem ogólnem zebraniu konserwatywnego stronnictwa i po otwartem przyjęciu przezeń antysemickiego programu, prasa narodowo-liberalna wiele rozprawiała o rozbiciu stronnictwa konserwatywnego, które wskutek secesyi grupy Helldorffa miało być i tak dostatecznie osłabione. Jak to już jednak mieliśmy sposobność zaznaczyć, Helldorff i jego najbliżsi przyjaciele stanowili skrzydło *par excellence* rządowe, zatem zupełnie zależne, i raczej szkodzili, niż pomagali zasadom konserwatyzmu. Zarówno bowiem w Niemczech, jak gdzieindziej, konserwatyści mogą i powinni dążyć do tworzenia rządu od nich zawisłego, zaszczyt jednak popierania każdego rządu muszą pozostawić stronnictwom liberalnym i im podobnym. Wspomniana dyskusya antysemicka wszczęła się wskutek interpelacyi hr. Limburga, który krytykował ogłoszenia urzędowe szczegółów, odnoszących się do emskiej depeszy — tudzież ganił postępowanie ministra spraw wewnętrznych podczas wyborów w Arnswalde, gdzie, jak wiadomo, został wybranym antysemita, Ahlwardt. W imieniu rządu odpowiadał hr. Eulenburg, który uzasadniał naganę, udzieloną landratowi w Arnswalde za popieranie Ahlwardta, a działalność tego ostatniego surowo oceniał. Z wielką filosemicką mową wystąpił narodowo-liberalny deputowany, Hobrecht. Usiłował on wykazać, że antysemityzm ma wiele powinowactwa z socyalizmem, bronił zasad religii i moralności żydowskiej, a zakończył „wspaniałą apoteozą“ żydów, którzy, jego zdaniem, najlepiej oceniają swoje niedostatki i stoją na drodze nieustannego postępu. Z żadnym innym narodem — zakończył mowca — nie połączyli się żydzi, jak z Niemcami, mają oni pełne prawo do niemieckiej czci i sławy. — To ostatnie zdanie było wprawdzie przyjęte ironicznym śmiechem na prawej stronie Izby, ale pewnej słuszności odmówić mu nie można. Przynajmniej Polacy pod zaborem pruskim, którzy przecież nie są wcale antysemitami — znajdują przy wszystkich swoich usiłowaniach zwartą i solidarną niemiecko-żydowską falangę miejscowych germanizatorów. Hobrechtowi odpowiadali w imieniu konserwatystów hr. Minnigerode, v. Waldow, Plötz i pastor Stöcker. Zwłaszcza przemówienie tego ostatniego było tak namiętne, że zaćmiło najgwałtowniejsze wystąpienia austryackich antysemitów. Uznał on między innemi słuszność uwagi Hobrechta, że żydzi połączyli się z narodem niemieckim, połączenie to jednak ma, jego zdaniem, tosamo znaczenie, co przymierze człowieka i pijawki. Zresztą opinie Stöckera są dawno znane, a przemówienie jego nie może nikogo dziwić; daleko większe znaczenie polityczne mają przemówienia umiarkowanych konserwatystów, którzy z mniejszemi lub większemi zastrzeżeniami wyrazili swą solidarność z antysemickim ruchem. W ten sposób wszelkie nadzieje zbliżenia dawnych stronnictw kartelowych są zupełnie rozbite, a skutki tego mogą się objawić bardzo prędko, bo już przy głosowaniu nad ustawą wojskową.

Rząd angielski utworzył nową gałęź administracyi pod nazwą „wydział robotniczy,“ który zostaje pod naczelnem kierownictwem dyrektora statystyki w głównym urzędzie handlu p. Loewellyn-Smitha i składa się z trzech urzędników. Zadaniem tej nowej władzy będzie zestawiać statystykę płac robotniczych w Wielkiej Brytanii, układać sprawozdania o działalności związków robotniczych, o wsparciach dla robotników pozbawionych zajęcia, o kasach dla chorych, o zmowach, bezrobociach, ich trwaniu i liczbie; wreszcie prowadzić statystykę wychodźtwa i immigracyi. Wydział robotniczy będzie prócz tego wydawał czasopismo, poświęcone interesom robotników, które ma zamieszczać wiadomości, obchodzące klasy robocze ludności, ogłaszać ceny środków do życia, statystykę wywozu i dowozu towarów i rozmiary produkcyi przemysłowej. Wydział będzie dalej przeprowadzał dochodzenia w sprawach „pracy,“ a mianowicie przy fluktuacyach produkcyi niektórych przedmiotów i przy używaniu w fabrykach nieletnich robotników. Wszystkie urzędowe informacye i daty statystyczne będą nietylko ogłaszane, ale wyjaśniane za pomocą odpowiednich popularnych komentarzy, tak aby były zrozumiałe dla najszerszych kół robotniczych. Przez ustanowienie „wydziału robotniczego“ pragnie Gladstone zapewnić sobie poparcie deputowanych robotniczych, tudzież pozyskać głosy robotników przy licznych uzupełniających wyborach, jakie się odbędą w najbliższym czasie.

Prenumeratorowie zofijskiej *Swobody* otrzymali w formie dodatku do niedzielnego numeru broszurę, zawierającą zebrane razem dokumenty, sprzedane przez Jacobsohna. Ciekawy ten zbiór poprzedzony jest przedmową pióra Dymitra Petkowa, prezydenta sobrania i zofijskiego burmistrza. Petkow opowiada o pochodzeniu dokumentów, których autentyczność nie ulega wcale wątpliwości i kreśli historyę rosyjsko-bułgarskich stosunków od r. 1877 aż po dziś dzień. Wszyscy Bułgarowie — pisze Petkow — byli pierwotnie przekonani o bezinteresowności Rosyi; rosyjskie intrygi dopiero, z początku zaczęły ich dziwić, potem zaś dowiodły wymownie, że Bułgarya na to została oswobodzona, aby całkowicie w Rosyi zatonąć. Dokumenty Jacobsohna wykazują, że Rosya nie cofa się przed żadnym czynem, aby odebrać Bułgaryi niezależność. Obowiązkiem każdego Bułgara jest czynić, co do niego należy, aby rozwiązać ostatnie węzły, łączące księstwo z Rosyą. Treść przedmowy Petkowa sprawiła w szerokich kołach zofijskich silne wrażenie przez stanowczość i śmiałość wyrażonych w niej poglądów.

Listy z Warszawy.

III.

Dzięki życzliwej uprzejmości redakcyi *Przeglądu polskiego*, możemy już dzisiaj z czytelnikami naszymi podzielić się treścią trzeciego listu z Warszawy, pomieszczonego w łamach zeszytu *Przeglądu* za miesiąc luty. Na wstępie listu zastanawia się korespondent *Przeglądu* nad dwoma pytaniami: pierwsze odnosi się do tego, czy w ogóle ogłaszanie wiadomości z Królestwa w pismach galicyjskich jest z politycznego stanowiska krokiem złym, czy dobrym. Bezwątpienia rozdrażnia ono miejscowych satrapów i podnieca ich mściwość, a upamiętania nie sprowadza; absolutne milczenie zdawałoby się najlogiczniejsze, ale ludzie roztropni i rozważnie kraj miłujący nie są panami tego milczenia, a nieszczęśliwi nie zgadzają się na zamarcie głosu. Skargi pisane są nieuniknione i chodzi tylko o to, by rozżalenie nie mąciło wzroku, by zawierały prawdę i nic ponad rzeczywistość i prawdę, by przedstawiały je spokojnie i z godnością, by za podkład i źródło służyła im dokładna, wytrawna stosunków znajomość, a w ujawnianiu oględność. Drugie pytanie nastręcza się następujące: czy z takiego ujawniania faktów nie mogą pośrednio wypłynąć jakieś korzystne dla nas skutki? Dzięki niemu jedynie rozumniejsze i sprawiedliwsze części społeczeństwa rosyjskiego mogą się dowiedzieć o krzywdach naszych; dzięki niemu świat zachodni otrzyma także o nich wiadomość. Autor listów wie i czuje, jak taka droga jest trudną, jak z każdem słowem liczyć się trzeba, ile rzeczy nie dopowiadać, jak starannie unikać tysiącznych kamieni obrazy, któremi zasłało ją nigdzie w Europie w wieku naszym niebywałe położenie. Inna rzecz jednak nie dopowiadać, a inna dla jakichś doktrynerskich kombinacyj fantazyjne snuć przypuszczenia i w imię zmysłu politycznego **wmawiać** w rozmaitych ludzi i władze wprost sprzeczne z ich tendencyami i zadaniami zamiary. Taka metoda świadczyłaby nie o zmyśle politycznym, ale o politycznej niepoprawności, byłoby to politykowanie na własną rękę, tem szkodliwsze, że poświęcające trzeźwy pogląd i świadomość istotnej prawdy dla tylokrotnie już zawodnych kombinacyj teoretycznych.

A właśnie wszędzie i zawsze, zwłaszcza zaś na gruncie tutejszym, powinniśmy prób i kombinacyj takich unikać; naiwnością bowiem polityczną nikt jeszcze niczego nie zbudował. Kto w tym kraju lub dla niego chce cokolwiek dodatniego robić, ten przedewszystkiem musi się pogodzić z myślą, iż pierwszym warunkiem działania jest znajomość gruntu i przeciwnika, znajomość dokładna, nietylko już fotograficzna, ale, że tak powiem, mikroskopowa. Jeno drogą takich badań można się ustrzedz niespodzianek i zawodów, obalających w przeciągu jednej doby starannie budowany z kart wróżbiarskich gmach mrzonek i teoryj. Źle zaś czyni ten, kto mrzonkom przeciwstawi mrzonki. Affirmacya najlepszych nawet zasad winna być w życiu publicznem w mierze i stosowności trzymaną — inaczej wprost przeciwny zamierzeniu wywrze skutek, bo wśród swoich podnieci oburzenie i rozgoryczenie, a wśród wrogów wzbudzi jeśli nie wstręt, to co najmniej niedowierzanie. Fałsz jest zwykle nadużyciem jakiejś prawdy, a fałsz popełnia, kto zapomina, lub nie wiedząc głosi, że społeczeństwu tutejszemu brakło lub braknie ludzi rozważnych i roztropnych, kraj dobrze miłujących, którzy w najciaśniejszych granicach działalności postawieni, wytężali się zawsze z narażeniem swej wziętości, by zapobiedz niewczesnym i opłakanym wybuchom słusznych niestety żalów i iście ogromnej rozpaczy. Nawet na uboczu stojący widz, byle był sumiennym a nieuprzedzonym spostrzegaczem, przyznać musi, że ludzie tacy są, że trwali i trwają niezachwianie na gruncie torowania drogi do możliwego ze społeczeństwem rosyjskiem pożycia, mimo zwodniczego niestety dotychczas oczekiwania, że w zamian za cierpliwą i bardzo ciężką ich wytrwałość, kraj osiągnie wreszcie uznanie i poszanowanie najwyższych dziś i nazawsze dóbr swoich: wiary, języka, cywilizacyi i równego dla wszystkich prawa i sprawiedliwości. Wszakże wogóle społeczeństwo całe najtroskliwiej zawsze wyróżniało te, niestety tak nieliczne wśród urzędujących w kraju naszym Rosyan wyjątki, które zarówno charakterem swym, jak i uczciwą działalnością na uznanie i szacunek zasługiwały. Więc wobec tego o jakimś wstręcie i mącącej zmysł polityczny nienawiści plemiennej mowy chyba być nie może. Trzydzieści lat wyjątkowego, a istotnie okropnego znęcania się nad krajem, a dodajmy, trzydzieści lat odpychanych najróżnorodniejszych zewnętrznych i wewnętrznych pokus, najlepiej świadczą, że ogromna większość kraju nie dała powodu do innego sądu. Dotychczas z całego imperyum Królestwo najmniej spowodowało potrzeby represyj rewolucyjnych i socyalnych knowań, a dwaj monarchowie byli w granicach jego zawsze najbezpieczniejsi. Nieustannie, przy wszelkiej sposobności, każdy, kto miał możność, czy to w rozmowach z dostojnikami rosyjskimi, czy w publicystyce, nalegał i wykazywał, że niezmierne krzywdy ludności tutejszej wywołać muszą niedojrzałe a złudne poczynania i nadzieje, które **sąsiedzi i rewolucya** nie omieszkają wyzyskać, że w czasach obecnych, po religii i Kościele, pielęgnowanie uczucia narodowości jest najdzielniejszą siłą zachowawczą świata. Jeżeli zaś beznamiętne i rzetelne ujawnianie samych faktów nie przypada do smaku wielu dostojnikom władzy, to już chyba nie wina piszących, że bardzo szczupłe i niewystarczające przedstawienie istotnego stanu rzeczy tak głośno samo przez się woła, że idąc do źródła, sięga nieraz samych szczytów. Cała wymowa, ale też i uraza spoczywa w tych na widok postawionych faktach.

Przechodząc do właściwych przedmiotów listu, przytacza korespondent dosłowny tekst najnowszego okólnika jenerał-gubernatora warszawskiego w sprawie wyłącznego używania we wszystkich bezwarunkowo urzędach w stosunku z publicznością języka rosyjskiego. Okólnik znany jest już naszym czytelnikom, uwalnia to nas zatem od powtarzania jego tekstu za korespondentem *Przeglądu Polskiego;* powtórzymy jedynie ciekawe uwagi, do owego okólnika nawiązane. Dokument ten jest przedewszystkiem daleko sroższym w formie niż treści, a to dla tej prostej przyczyny, iż mimo wszelkich wysileń pozostanie w praktyce niewykonalnym. Jest bowiem rzeczą zupełnie niemożliwą, aby w kraju, którego dwie trzecie, jeśli nie trzy czwarte ludności wcale po rosyjsku nie to że nie mówi, ale nawet nie rozumie, podobne rozporządzenie mogło być istotnie branem w rachubę. Wystarczą dwa przykłady: pierwszy w mieście, drugi na wsi. Przypuśćmy, że rzecz się dzieje w jednym z cyrkułów policyjnych Warszawy, przez które przesuwa się dziennie parę tysięcy osób z najrozmaitszych, ale przeważnie najniższych i najuboższych warstw ludności. Koncentrują się tam drobne, codzienne sprawy: meldunki, kradzieże, policya sanitarna, bójki i nieporządki uliczne, wykroczenia szynkowe, akcyźne itd., a panuje ogromny tłok, rwetes, nawał interesantów. Otóż wyobraźmy sobie, że urzędnicy takiego cyrkułu stosują się literalnie do owego okólnika i nie chcą ani słowa innego, niż rosyjskie, ze stronami zamienić. Chciałbym widzieć, co wówczas dziać się będzie, jaki powstanie zgiełk, jaka wieża Babel, jakie zamięszanie, zamęt i stagnacya w interesach, które, powtarzam, liczą się na tysiące dziennie. Niech np. p. adjunkt lub p. komisarz badając złodzieja lub doróżkarza, czyni to wyłącznie po rosyjsku, a zobaczymy, jak długo takie badanie potrwa i do czego doprowadzi. Wszakże zdarza się to co chwila, że kiedy jakiś żydek lub urlopowany żołnierz chce dla dodania sobie rezonu popisywać się z nieznanym językiem rosyjskim, czyni to w tak dziwacznej i niezrozumiałej mięszaninie, iż doprowadzony do rozpaczy urzędnik musi mu w końcu nakazać, by mówił po polsku, gdyż nie jest w stanie ani słowa jednego zrozumieć. Tysiące najzabawniejszych w tym kierunku anegdot obiega oddawna po mieście, a wszystkie są brane z życia. A stosunek stróżów z rewirowymi i stójkowymi? (policyantami)— a targi, zajścia uliczne i żebracy? A rozporządzenia sanitarne, służba miejska, dorożkarze i woźnice, szynki i sklepiki? Jakto? więc z tą całą ludnością, w półmilionowem mieście, policya i wszystkie jej organa mają wyłącznie obcować w nie zrozumiałym dla nich języku i dla dogodzenia okólnikowi poświęcać już doszczętnie porządek, bezpieczeństwo, spokój, wykonywanie i wogóle wszelkie poszanowanie prawa! Równałoby się to wstrzymaniu życia, a że to jest tylko w rękach Boga, więc próżno o taką władzę kuszą się jenerał gubernatorskie okólniki i ich autorowie.

Przykład drugi — na wsi lub w małem miasteczku. Do urzędu gminnego zgłaszają się włościanie lub do burmistrza mieszczanie. W myśl okólnika dygnitarze ci „udzielają objaśnień“ wyłącznie w języku państwowym. Komedya trwać może pięć, dziesięć minut, kwadrans, ale ostatecznie skończy się abdykacyą ze strony przedstawiciela urzędu, gdyż ani on się dowie czego chcą od niego, ani tembardziej interesant, po co go zawołano. Na papierze takie rozporządzenie wygląda bardzo srogo; w życiu, w stosunkach codziennych przypomina ową żydowską anegdotę o prawach antysemickich, które z początku, podobnie jak rozpalona blacha, gdy na nią kropla wody spadnie, straszliwie syczą, ale cierpliwości tylko, blacha niebawem ostygnie, a wówczas będzie można wylać na nią bezkarnie całe wiadro! Do szykan, do prześladowań, do wzajemnych między urzędnikami i władzami donosów, okólnik ten nastręcza olbrzymie pole; praktycznego rezultatu mieć nie będzie, bo go mieć nie może. Tembardziej, że wbrew francuskiemu przysłowiu o obejmowaniu i ściskaniu zagarnia tak wiele, iż aż z groźnego staje się śmiesznym. Gubernatorowie bowiem, otrzymawszy podobny papier, zakomunikowali go wszystkim podwładnym sobie instytucyom, nie wyjmując zakładów dobroczynnych i szpitali, podlegających z prawa ich bezpośredniemu zarządowi. Zatem w logicznej konsekwencyi okólnik wymaga, by lekarz szpitalny „udzielał objaśnień“ chorym tylko w języku rosyjskim, taksamo siostra miłosierdzia, posługacz, woźny itd., każdy bowiem jest szczeblem w tej urzędowej hierarchii, każdy należy do kategoryi „podwładnych wam osób urzędowych,“ którym należy srogo nakazać *(seriozno wnuszit')* obowiązek wyłącznego porozumiewania się ze stronami w języku państwowym. Jako przygotowawczy środek do zapobieżenia cholerze, której tu na seryo z wiosną się spodziewamy i przeciw której zkądinąd rząd, a głównie oberpolicmajster warszawski zawczasu nader energiczne i godne pochwały przedsiębierze środki, okólnik ten w zastosowaniu swem do szpitali i służby sanitarnej jest istnem arcydziełem kancelaryjnej literatury. Lepszego nie wymyśliłby ani Szczedrin, ani nawet p. Pokrowskij, który przecież w swym *Blednowie* odmalował jaskrawo, jak w sądach tutejszych przedstawia się sprawiedliwość w masce rusyfikacyi i co z takiego pojmowania zadań państwowych wynika.

Zatem znaczenie i doniosłość tego okólnika spoczywa właściwie gdzieindziej. Jest on przez to znamiennym, że w swym zamiarze zwraca się wyraźnie i z naciskiem przeciw ludności włościańskiej i małomiasteczkowej, tj. przeciw tym właśnie, o których wciąż powtarzano, iż stanowią główną podporę i nadzieję rządu. Jeszcze przed kilku tygodniami przygodny korespondent *Nowoje Wremja* z Warszawy (numer z d. 12 listopada 1892 r.), podając rozmowę swą z pewnym wybitnym jenerałem tutejszym, kładzie w usta jego następujące słowa: „Polska intelligencya nas nie cierpi, ale to nie straszne, bo za nami lud, wło-

Iuris ignorantia.

(Dokończenie).

Sądzić jednak nie należy, jakoby to zjawisko fenomenalne, zwane przyjęciem prawa rzymskiego, było wynikiem jedynie głupoty lub egoizmu prawników, kształconych na nowo-powstałych uniwersytetach. Charakterystyką recepcyi jest przecież, że nie została nigdy zaprowadzoną żadnym aktem ustawodawczym. Prawo rzymskie wchodziło w używanie w tysiącznych sądach równocześnie, lecz w każdym zosobna. Prawda, że to prawo prastare, przyjęte obecnie jako nowe, nie powstało w łonie samychże ludów europejskich. Lecz tajemnicza siła, którą się ono krzewi i rozwija, musi mieć przyczynę głęboką i powszechną, tkwiącą ostatecznie w potrzebach i przekonaniach średnich wieków. Nie całe prawo średniowieczne zostało wyparte pod wpływem rzymskim; prawo polityczne pozostało prawie nietkniętem, lecz także prawo prywatne uległo zmianom tylko w pewnych częściach, przyodziawszy się co do innych partyj płaszczykiem systematyki i terminologii rzymskiej bez istotnej zmiany właściwej treści instytucyj. — Przy dokładniejszem zbadaniu recepcya przestaje być dziwną, tak, jak każde inne zjawisko, skoro się raz zrozumie jego przyczyny. Otóż powiedzieć można bez przesady, że prawo rzymskie zwyciężyło stanowczo głównie względem takich stosunków prawnych, których unormowanie przez prawa średniowieczne było niedostatecznem; które się rozwijały i rosły tak prędko, że prawo zwyczajowe nie mogło równym krokiem za nimi podążyć, pozostawiając sądy i strony w największej wątpliwości co do właściwej treści prawa. Wyrokować mieli ówcześni ławnicy nie na podstawie ustaw, lecz na podstawie własnego przeświadczenia, wyrok ten uchodził oczywiście nie za stworzenie nowej zasady prawnej, lecz za wynalezienie i ogłoszenie tego, co jest prawem. Cóż się jednak stać miało, jeżeli ławnicy całkiem nie wiedzieli, co jest prawem, ponieważ wogóle nie było odpowiedniego prawa zwyczajowego? Wyrok musiał natenczas być wynikiem dowolności, a strony ofiarami przewrotnego sądownictwa.

Przypadki takie mnożyły się coraz to bardziej w wieku XIV i XV, panowała w sądownictwie nieradność, wzrastająca gwałtownie, gdy różdżka czarodziejska ruchu handlowego, ogarniającego nowe światy, wywołała coraz to zawilsze, nieznane dotychczas zjawiska obrotu. Nie dziw więc, że prawo rzymskie, rozwinięte właśnie na takim ruchu światowym, samo w sobie skończone i zamknięte, imponowało wszystkim znawcom i narzucało się wszędzie siłą wewnętrznej wartości tam, gdzie nie było dostatecznych przepisów prawa rodzimego. Właśnie te zgubne tryumfy nieświadomości prawnej i jej skutków, przygnębiające świat w erze panowania prawa zwyczajowego, stały się najgłówniejszą dźwignią recepcyi. Niemniej zwyciężył proces kanoniczno-rzymski, usuwając narodowy proces jawny, ustny i skargowy, ponieważ tenże, pomimo swoich zalet, był tak obarczony formułkami, nieznanemi ogółowi, a przywleczonemi drogą zwyczaju ze zamierzchłej przeszłości, że proces kanoniczny, jakkolwiek tajny i piśmienny, zdawał się prawdziwem zbawieniem ode złego i przyjął się z niesłychaną łatwością w znacznej części Europy zachodniej. Recepcya nie była zniweczeniem, lecz reformą prawa ówczesnego. Prawda, że postąpiła pod wielu względami za daleko, że przerwała rozwój naturalny niejednej instytucyi, doskonale odpowiadającej potrzebom społecznym, że spowodowała upadek zupełny poszczególnych gałęzi prawa średniowiecznego, któreby były zasługiwały na oględne i ostrożne przeistoczenie. Lecz *iuris ignorantia* nie stała się większą niż była, a gwałtowna opozycya przeciw recepcyi, budząca się w łonie stanu włościańskiego i rycerskiego w wieku XVI, zwróconą była przeciw całokształtowi nowych stosunków socyalnych, wywołanych siłą rozwoju, niezależnie od woli jednostek, a obejmującą zmiany na polu prawa tylko jako konieczną cząstkę integralną.

Początek tej nowożytnej *iuris ignorantia,* tej smutnej obojętności dla najżywotniejszych interesów, przedstawia się zatem nieco inaczej, niż to podał w swojej znakomitej książce Dr Łoziński. Niemniej pozostaje słusznem twierdzenie, że zerwaną została łączność między życiem a prawem, że stan prawników stał się uczonym w niedobrem znaczeniu słowa, bo głęboka nauka w pracowni, zamkniętej na zewnątrz, popychająca naprzód teoryę, powinna ustąpić na drugi plan, gdzie chodzi o życie praktyczne i jego stosunki. Tu trzeba umieć widzieć i słyszeć, trzeba nietylko uczyć innych, ale samemu czerpać nauki i natchnienia z nieprzebranych źródeł życia.

Przez trzy wieki ustawodawstwo opierało się tylko na wiedzy książkowej. Utrzymały się znaczne części prawa dawniejszego mocą tej potęgi zwyczaju, która się wdarła w prace ustawodawcze prawie bez wiedzy kodyfikatorów, najczęściej pod osłoną i nazwą prawa natury, lecz nawet te rodzime części prawa przestały być popularnemi, a książka pod nazwą *Iuris ignorantia* zaiste w najwłaściwszą okazała się porę. Wątpliwem jest pytanie, czyliby stosunki pod tym względem mogły być o wiele lepszemi, gdyby recepcya nie była nastąpiła. Cytując rozprawę ministra Dra Steinbacha, przytacza Dr Łoziński jako przykład Anglię. Prawo germańskie rozwijało się tam bez przerwy i bez wtargnięcia zasad starożytnych, od początku aż do naszych czasów. — Co do owej *ignorantia iuris* jest zaś stan prawny w Anglii gorszym, niż gdziekolwiek indziej. Istnieje taki ogrom rozporządzeń królewskich i ustaw parlamentarnych, wydanych w dawniejszych wiekach, i nigdy niezniesionych, a prócz tego taka masa najrozmaitszych zasad prawa zwyczajowego, że nietylko zwykli śmiertelnicy, lecz nawet adwokaci całości prawa nie znają, a każdy z nich stara się zbić z toru współbraci przepisami, wydobytemi z pomników zbutwiałego, zapomnianego prawa średnich wieków. A dzieje się to mimo tego, że tam prawo „postępowało równym krokiem z życiem, że tam nie było rozdwojenia, a życie prawne rozwijało się dalej jednakowym trybem.“

Napiętnowanem tą powszechną nieświadomością i obojętnością jest, jak to wywodzi przekonywująco Dr Łoziński, prawo administracyjne w wyższym jeszcze stopniu, niż prywatne. Stanowi ono chaos nierozerwalny tysiącznych przepisów starych i nowych. Niema w całem państwie fachowego prawnika, ani urzędnika, któryby zdołał ogarnąć całość tych norm prawnych i zrozumieć wzajemny ich stosunek. Publiczność jest zaś wydana na pastwę przepisów, których nie zna, a któremi osłonić mogą każdą dowolność organa rządowe administracyjne. Ilu czytelników tego artykułu zna przytoczone przez Dra Łozińskiego, jako przykład rażący, austryackie rozporządzenie z dnia 20 kwietnia 1854 roku, które dotyka karą policyjną przestępstwa wprost nieuchwytne, jak nieprzyzwoite zachowywanie się wobec organów politycznych i policyjnych, czyny demonstracyjne, objawiające niechęć przeciw rządowi, lub lekceważenie rozporządzeń jego i t. d. Możnaby, trzymając się brzmienia tych słów ostatnich, ze spokojnem sumieniem zamknąć lub zmusić do złożenia kary pieniężnej całą ludność państwa, z wyjątkiem kilku urzędników, tudzież małych dzieci i innych osób niepoczytalnych. Zależy to tylko od dyskrecyi władz politycznych, jeżeli się tak nie dzieje, bo przecież interpretacya podobnych przepisów w praktyce zależy od tych samych organów, które je mają wykonać. Mało kto wie o tej ustawie, lecz wszyscy są narażeni na jej skutki, a taksamo się ma rzecz z całą nieprzebraną masą prawa administracyjnego. Że stan taki jest barbarzyńskim, że jest śmiesznym i nielogicznym, że nie odpowiada ani godności państwa, ani najżywotniejszym interesom społeczeństwa, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jakżeż zresztą prawo ma być dokładnie znane, skoro parlamenty, ociężałe w załatwianiu pierwszorzędnych zadań ustawodawczych, jak n. p. reformy procedury cywilne

ścianie, wszyscy co do jednego. Oni już ruscy...“ I właśnie przeciw tym „ruskim“ włościanom wymierza się środek, który, gdyby był możliwym w wykonaniu, uczyniłby ich życie zgoła nieznośnem, a i tak wyda jeszcze bardziej na pastwę rozmaitych pisarzy gminnych i wszelkiego gatunku sekretarzy, podsekretarzy i piszczyków. „Inteligencya“ bowiem da sobie zawsze radę i z językowych trudności jakoś wybrnie, ale biedny chłop, ale małomieszczanin, wogóle wszelki proletaryat umysłowy i materyalny, opłaci niewątpliwie to nowe rozporządzenie nowym haraczem. Piszczyki bowiem, wbrew najsurowszemu zakazowi, udzielać mu będą i nadal objaśnień „w języku miejscowym“, ale zażądają za to dodatkowej opłaty, a on opłatę tę złoży, bo przecież z próżnemi rękami z gminy lub powiatu nie wróci. — Wszystko więc zredukuje się do nowych nadużyć i nowych łapówek.

Jak też włościanin, tak w szerokiem znaczeniu lud zrozumie i przyjmie to rozporządzenie. Ma ten lud swą logikę i doskonale wie, co się święci i o co idzie. Zdarzyło mi się niedawno być w jednym z okręgowych sądów Królestwa na sprawie o krzywoprzysięstwo. Przed trybunał powołano starego ojca z dwudziestokilkoletnim synem, oskarżonych o to, iż jako „świadkowie z zawodu“ stawali na zawołanie w każdej sprawie za wynagrodzeniem 10 do 15 rubli, zeznając, co im tylko pokątny doradzca kazał. Wśród szeregu tych, którzy używali pomocy owych jegomościów, znajdowała się jakaś biedna włościanka, żona wysłanego na Sybir podpalacza czy złodzieja. Dała ona oskarżonym 10 rubli, bo wmówili w nią, że gdy staną przed sądem, „to tak będą gadać, iż męża z pewnością uwolnią.“

— Jakżeście mogli uwierzyć w podobną brednię?—pyta ją przez tłumacza prokurator.

— Kiedy powiedzieli, że jak oni po rusku przed sądem zagadają, to sąd uwolni...

Przewodniczący przerwał badanie, a cały sąd miał widocznie zakłopotaną minę.

Drugi przykład, świeższy, rozegrał się niedawno w jednej z komisyj gubernialnych do spraw włościańskich. Staje chłop w sprawie serwitutowej. Bada go przewodniczący po rosyjsku. Chłop nic nie rozumie. Więc odzywa się doń sentencyonalnie:

— *A widiesz, jak to niedobrze, co ty nie umiejesz po rusku. Kagdaby ty umjeł, toby sprawu wyigrał. A tak propał...*

Takich przykładów możnaby cytować setkami, a dowodzą one jednej rzeczy: jak włościanin, jak ten uprzywilejowany niby w dbałości rządu stan istotnie na tej trosce wychodzi i w jaki sposób jest zachęcany do zaznajomienia się z językiem państwowym. I później się dziwią, że mu ten język nie smakuje, że powróciwszy ze szkoły, lub wojska, wszystkiemi sposobami z niego się otrząsa, że go uważa za narzędzie krzywdy lub wyzysku. Chłop każdy, a szczególnie polski, w gruncie o sprawiedliwość dba bardzo i przy jej wymiarze hardo stoi, a jeśli pod tym względem dozna zawodu, nie zapomni tego ani łatwo, ani prędko. A czyż może być sprawiedliwość właściwie wymierzaną w niezrozumiałym języku, i czy podobne, jak ostatni okólnik, rozporządzenia jeszcze szerzej temu ludowi oczów nie otworzą, zwłaszcza że go pozna przez pryzmat drobnych, codziennych, ale dlatego właśnie niezmiernie dokuczliwych i tem głębiej wbijających się w pamięć szykan, zdzierstw i utrudnień wszelkiego rodzaju czynowniczków i piszczyków w gminie i powiecie.

Druga połowa listu wypełniona jest nawiązanemi do ciekawych i charakterystycznych artykułów w *Słowiańskom Obozrjeniu* uwagami o korespondencyach, pisywanych z Warszawy do rosyjskich dzienników, oraz informacyami o stosunku prawosławia do starokatolików. Dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć przytoczenie tych uwag i tych informacyj do numeru jutrzejszego.

KRONIKA.

Kraków 31 stycznia.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, urządzone staraniem cechu szewców krakowskich, odprawił wczoraj O. Benedykt Prokop o godzinie 11 przed południem w kościele OO. Dominikanów. Podczas nabożeństwa śpiewał chór św. Jacka pod kierunkiem Ojca Sadoka, Dominikanina, odpowiednie pieśni. Około katafalku w prezbiteryum ustawiły się w szpaler chorągwie cechowe. Na nabożeństwo przybyła liczna publiczność.

— **Rada miasta** na wczorajszem posiedzeniu przeprowadziła dalszą dyskusyę budżetową i uchwaliła cały dział wydatków na r. 1893. Sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jutro.

— **Z wystawy**. W tym tygodniu otwartą została w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk pięknych wystawa prac p. Tetmajera, składająca się z następujących dzieł sztuki: „Wesele“, „Pisarz pokątny“, „Kolenda“, „Orszak panny młodej“, „Zamek Ogrodzieniec“, „Dwa pejzaże“, „Trzy portrety“, „W zbożu“, „Kolendnicy“. Oprócz powyższych obrazów nadeszły: De Laveaux'a „Portret mężczyzny“; Bordignona „Dobra matka“; Radziejowskiego „Południca“; Biernackiej „Głowa Chrystusa“; Grabińskiego „Cerkiew w Szczawniku“; Nałęcza „Dżdżysty dzień w Norwegii“; Petridesa „Prawda i kłamstwo“, grupa z terrakotty, „Lola“ i „Typ wschodni“, fig. z terrakotty.

— **Na jutrzejszym wieczorze tańcującym** w sali Saskiej wykona orkiestra 13 pułku po raz pierwszy w Krakowie najświeższy walc Jana Straussa: „Märchen aus dem Orient.“ Udekorowaniem sali zajęło się uprzejmie kilku pp. artystów-malarzy, a dywanów, draperyj i festonów dostarczyły łaskawie panie-opiekunki. Wszystko wróży wieczorowi na tak sympatyczny w naszem mieście cel jak najlepsze powodzenie nietylko pod względem materyalnym.

— **Wieczorek pani Salomońskiej**. Wysoko ceniona nauczycielka muzyki, podobnie jak lat poprzednich, urządziła w niedzielę wieczorek muzykalny. Występowały w nim najlepsze siły z pomiędzy jej uczennic: panny Ciechanowskie, Wechslerówne, Bochnakówna. Bogaty program zawierał utwory przeważnie ensemblowe Mendelssohna, Griega, Chopina, Saint-Saënsa, w których częściowy udział wzięli także p. kapelmistrz Hock jako skrzypek i wiolonczelista p. Stingl. Produkcya urozmaiconą była śpiewem panny Wakulskiej, uczennicy p. Mireckiego. Zastanawiać się bliżej nad rezultatami gry uczennic nie potrzebujemy. Pani Emilia Salomońska znaną jest nie od dziś jako znakomita siła pedagogiczna i wykształciła już kilka pokoleń pianistek, które celują sumienną szkołą, doskonałym układem ręki, metodą i wyrobieniem technicznej strony gry, dającem znakomitą podstawę zarówno do zawodu nauczycielskiego, jak i do karyery artystycznej. Te wszystkie zalety uwidoczniły się też w grze debiutantek wczorajszych, wśród których nie brakło i prawdziwych talentów. To też zaproszona publiczność, zgromadzona liczniej niż kiedykolwiek lat poprzednich, nagradzała młode adeptki sztuki sowitemi oklaskami. Składka dobrowolna, urządzona przy wejściu, przyniosła na korzyść weteranów 1831 roku wcale pokaźną sumkę. Wieczorek odbył się w salonach p. Gabryelskiej, która zarówno bardzo dobrych fortepianów ze swego składu, jak i lokalu udzieliła na ten cel bezpłatnie.

— **Zebranie towarzyskie** członków „Związku literackiego“ odbędzie się we środę o godz. $7\frac{1}{2}$ w sali restauracyjnej hotelu „pod Różą.“

— **Walne zgromadzenie** członków krajowego Towarzystwa rybackiego odbędzie się dnia 18 lutego b. r. o godz. 6 wieczorem w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z czynności Towarzystwa za r. 1892 przedstawi prezes; 3) odczyt Dra Zygmunta Fiszera: „O wymarzaniu ryb w stawach i środkach zaradczych;“ 4) sprawozdanie kasowe; 5) wybór dwu członków wydziału; 6) wybór jednego członka komisyi rewizyjnej; 7) wnioski członków.

Po walnem zgromadzeniu odbędzie się w restauracyi hotelu Drezdeńskiego wspólna kolacya. Życzący sobie wziąć udział winni się zgłosić do właściciela restauracyi p. Stanisława Majewskiego do dnia 17 lutego i zapłacić składkę w kwocie 1 złr. 10 ct.

— **Towarzystwo tatrzańskie**. W niedzielę dnia 19 lutego o godz. 3 po południu odbędzie się w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Porządek obrad: 1) odczytanie protokółu z XIX zwyczajnego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły; 3) sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa; 4) sprawozdanie komisyi kontrolującej; 5) uchwalenie budżetu Towarzystwa na rok 1893; 6) wybór II wiceprezesa, tudzież 5 członków wydziału na lat trzy; 7) wybór komisyi kontrolującej, złożonej z 3 członków, na r. 1893; 8) wnioski członków.

— **Targowica na bydło w Krakowie**. W Radzie miejskiej podnoszono niejednokrotnie żądanie o urządzenie targowicy na bydło rogate. Żądania te spełniać się zaczynają, albowiem w dniu dzisiejszym po raz pierwszy odbył się na gruntach Dajworu nad Wisłą targ na bydło rogate. Za wzajemnem porozumieniem producenci i kupcy postanowili targi te odbywać nadal w Krakowie, zamiast jak dotąd na Podgórzu. Plac na targ przysposobiono z jak najmniejszym kosztem; inspektor miejski zarządził ustawienie baryer dla przywiązywania bydła, plac zaś cały otoczony zostanie w najbliższych dniach odpowiedniem ogrodzeniem; dalsze inwestycye postępować będą w miarę rozwoju targu i ustalenia się go w Krakowie. Na dzisiejszy targ na Dajworze przypędzono około 80 sztuk wołów, przeszło 60 sztuk cieląt i 60 sztuk nierogacizny. Ruch na targowicy był bardzo ożywiony i przybyło około 400 osób; transakcye szły żywo i wszystek towar został sprzedany.

— **Dar**. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Romanówka, w powiecie tarnopolskim, zapomogi w kwocie 300 złr.

— **Z kolei państwowej**. Dyrekcya ruchu w Krakowie donosi, że z powodu nieustających zamieci śnieżnych został zamknięty ruch osobowy na szlaku Jasło-Rzeszów.

— **Dzienniki lwowskie** donoszą, iż we Lwowie odbyły się onegdaj rewizye policyjne u kilku studentów. Jednego z nich aresztowano.

— **Z Wiednia** donoszą do *Dz. Polskiego*, iż odstąpiono tam od zamiaru kreowania kolejowej dyrekcyi ruchu w Stanisławowie, natomiast kreowaną będzie druga dyrekcya we Lwowie. Zakres działania dzisiejszej dyrekcyi podzielony będzie na dwie części.

— **Polowanie**. W Lubieniu i Humieńcu u baronów Brunickich odbyło się 26, 27 i 28 b. m. polowonie, na które przybył arcyks. Leopold Salvator ze Lwowa i ks. Filip Koburski z Wiednia. Polowanie udało się wybornie. Przez trzy dni ubito 6 dzików, 9 rogaczy, 10 lisów, 160 zajęcy i 1 puhacza. W polowaniu wzięli także udział pp. S. Bal, Jan Brajer, ks. Jan Sapieha, E. Ociosalski, Stanisław Weissmann, Stefan Janko, starosta Roman Tchórznicki, Dr Grzegorz Ziembicki, baron Gissl, baron Gablenz i baron Lazzarini. Arcyksiążę i ks. Koburski tak byli zadowoleni z przebiegu i rezultatu polowania, że znowu na rok przyszły zapowiedzieli swoje przybycie na polowanie do Lubienia.

— **Zmiana własności**. Wieś Czołhańszczyznę w powiecie tarnopolskim nabył od pani Eweliny Trzcińskiej p. Konrad Pracowoc Glogier za 93.000 złr.

Dobra Mikulińce w powiecie śniatyńskim kupił od p. Edmunda Schnircha p. Józef Cheuł za 280 000 złr.

— **Nowe plany naukowe** dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, opracowane na zasadzie ustawy z r. 1885, zostały już przez Ministerstwo oświaty zatwierdzone. Skoro ukończy się druk tych planów, będą natychmiast ogłoszone i rozesłane do wszystkich Rad szkolnych okręgowych i zarządów szkół. *Szkoła* dowiaduje się, że istnieje także zamiar w Radzie szkolnej krajowej rozdania wszystkim nauczycielom po egzemplarzu planów wraz z instrukcyą i przepisami klasyfikacyjnemi. Wymagać to będzie wprawdzie znacznych kosztów, ale zarządzenie to wyda dobre owoce, bo każdy nauczyciel będzie miał w rękach wszystkie przepisy, obowiązujące go w praktyce nauczycielskiej. Zarządzenie to wpłynie również na ulepszenie metod nauczania i na ujednostajnienie postępowania w całym kraju.

— **Tajny radca Schmerling** uległ wczoraj atakowi apoplektycznemu, skutkiem którego nastąpił paraliż prawej strony ciała i zatamowanie mowy. Stan zdrowia chorego jest bardzo poważny.

— **Z Podola rosyjskiego** donoszą do *Dziennika Poznańskiego*, że Dr Jodko, utrzymujący stacyę kuracyjną w Kamionce, otrzymał w sierpniu r. p. od gubernatora rozkaz, żeby ani on z chorymi, ani chorzy między sobą w zakładzie nie ważyli się rozmawiać po polsku. Za pierwszem tego rodzaju przewinieniem zapłaci p. Jodko 300 rubli kary; za drugiem zakład zostanie zwinięty! Przepisu tego podczas letnich miesięcy pilnuje osobny delegat policyjny, pomocnik komisarza cząstkowego. Później, po zamknięciu sezonu kuracyjnego, otrzymał p. Jodko nowy ukaz: że nie wolno mu będzie otwierać zakładu, „dopóki nie będzie wszystko w porządku“. Na zapytanie p. Jodki, co znaczy „dopóki nie będzie w porządku?“ — odpowiedziano, że dopóki cała służba w zakładzie, w restauracyi, bufecie i t. d. nie będzie rosyjska. Wiedzieć zaś należy, że chorzy, leczący się w Kamionce, bywają tylko Polacy.

W majątku księcia Wittgensteina na Podolu w październiku r. p. aresztowany został rządca dóbr p. Przybyłowski i dotąd pozostaje w więzieniu. Ponieważ przyczyna aresztowania dotychczas niewiadoma, przypuszczać należy fałszywą denuncyacyę polityczną.

— **W sprawie wychodźtwa do Ameryki**. Rząd Stanów Zjednoczonych wezwał cyrkularzem z dnia 16 listopada 1892 r. wszystkie podległe urzędy cłowe, aby celem zapobieżenia zawleczeniu cholery nie dozwalały wysiadać na ląd osobom, jadącym okrętami na drugim pokładzie (III klasą), wyjąwszy, gdyby się wykazały, iż są obywatelami Stanów Zjednoczonych, lub tamże stale zamieszkałymi. Podróżni zaś, jadący I i II klasą, mają być wedle tegoż samego zarządzenia przed wylądowaniem poddani odpowiedniej rewizyi i desinfekcyi. Wobec tego nakazu, mającego na celu raczej powstrzymanie zbytecznej immigracyi do północnej Ameryki, zebrani na dniu 12 grudnia 1892 r. w Berlinie zastępcy północno-amerykańskiego akcyjnego Towarzystwa przewozowego postanowili, począwszy od 1 stycznia b. r. wstrzymać zupełnie przewóz osób na drugim pokładzie (III klasą) i tylko podróżnych w I i II klasie przewozić. Aby zaś nie ponieść strat przez powstrzymanie przewozu osób III klasą, postanowili zastępcy wyż wymienionego związku podnieść ceny biletów I i II klasy, a zarazem nie udzielać zniżeń ceny biletów dla osób, jadących na wystawę w Chicago.

— **Dewiza cesarza Wilhelma**. Cesarz Wilhelm przesłał w piątek byłemu ministrowi Friedbergowi życzenia, z powodu obchodu 80-tej rocznicy jego urodzin. Do życzeń dołączył cesarz podobiznę swego portretu według obrazu Lenbacha i własnoręcznie u dołu podpisaną dewizę: *Nemo me impune lacessit.* (Nikt mnie nie drażni bezkarnie).

— **O Bartenjewie**, znanym zabójcy aktorki Wisnowskiej, donoszono, że się obecnie znajduje na Kaukazie, gdzie służy w pułku dragonów w jak najsurowszych warunkach. Tymczasem *Swiet* otrzymał od niejakiegoś A. B. list, w którym tenże donosi, że Bartenjew przybył w kwietniu r. z. do Omska, gdzie zaliczony został do 5 roty miejscowego batalionu rezerwowego i gdzie dotąd przebywa. Całą drogę z Warszawy do Omska odbył Bartenjew w towarzystwie siostry bardzo wygodnie. W Omsku utrzymuje stosunki towarzyskie z lepszemi sferami rosyjskiemi, przyjmuje u siebie i z powodzeniem uprawia grę na klarnecie. Służbę wojskową pełnić musi, ale wogóle żyje sobie wcale dobrze i wesoło. — Niebawem zapewne dosłuży się dawniejszej rangi!!

— **Śmiałego rozboju** dokonali zręczni złoczyńcy paryscy w pałacu na Avenue Morceau, gdzie podczas nieobecności właściciela markiza Panisse, bawiącego obecnie w Mentonie, pozostała tylko nieliczna służba. Onegdaj wieczorem zjawiło się w loży portyera sześciu przyzwoicie ubranych mężczyzn, którzy oświadczyli, że z polecenia sędziego śledczego Franqueville'a przeprowadzić mają rewizyę domową, gdyż markiz zawikłany jest w sprawę panamską. Portyer przyjął z pewnem niedowierzaniem funkcyonaryuszów „w imię prawa“, atoli wkrótce został skrępowany, a nieznana szajka, spládrowawszy mieszkanie, dopiero około północy uwiozła bogaty łup zuchwałego rozboju.

— **Nekrologia**. Romuald Wyczołkowski, były kapitan wojsk polskich z roku 1831, zmarł 23 grudnia z. r. we wsi Karnkowie w Królestwie Polskiem.

— Henryk Brandel, były oficer wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Warszawie d. 1 stycznia b. r.

Wiadomości urzędowe.

Minister handlu zamianował przydzielonego do służby w Ministerstwie handlu koncepistę pocztowego, Maryana Bilińskiego, komisarzem pocztowym we Lwowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 2 lutego: *Dwie sieroty,* dramat w 5 aktach pp. D'Ennery i Cormon.

W sobotę 4 lutego: na dochód Sobiesława: *Kobiety z kamienia,* dramat w 5 aktach pp. Barrièrre i Thiboust.

W niedzielę 5 lutego po raz drugi: *Kobiety z kamienia* (jak wyżej).

— Dnia 30 stycznia pochmurno; termometr od —21·6 doszedł do —3·8 C. Barometr zaczyna się podnosić; o godz. 7-mej rano dnia 31 stycznia stan jego był 748·7 mm., termometru —0·6 C. Wiatr południowy.

We środę dnia 1 lutego: Wigilia; św. Ignacego b.

Sprawy sądowe.

Sprawa o zamordowanie Gerlachowej.

Warszawa 30 stycznia.

W dniu dzisiejszym rozpoczęło się w I wydziale karnym sądu okręgowego sądzenię sprawy o zamordowanie Gerlachowej. Komplet sądzący składa się z wiceprezesa I wydziału, Kaphera, jako prezydującego, oraz członków sądu: Ostroumowa, Prykota i barona Mnezenkampfa. Oskarżenie popiera prokurator Kniaziew, broni podsądnej Bogusławy Brzezickiej adwokat przysięgły, Jan Maurycy Kamiński, sekretarzem na posiedzeniu jest podsekretarz Rudziński.

Wezwani biegli zajęli miejsca przy stole z dowodami rzeczowemi. Biegłymi są: nauczyciele kaligrafii: Eugeniusz Łypaczewski i Artur Sulimirski, tudzież lekarze: profesor Uniwersytetu Przewóski, lekarz miejski Gawryłow i inspektor urzędu lekarskiego, Troickij.

Przy dwóch długich stołach zasiedli sprawozdawcy kilkunastu pism peryodycznych.

Po wprowadzeniu do sali pod strażą podsądnej, rozpoczęło się sprawdzanie obecności wezwanych świadków. Po zadaniu zwykłych pytań, dotyczących nazwiska, wieku i t. p. podsądnej, sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia treści następującej:

Akt oskarżenia.

Dnia 12 maja 1892 r. zamordowaną została w Warszawie, w mieszkaniu swem przy ulicy Wspólnej Nr 10, wdowa, Józefa Gerlachowa. Morderstwo to dokonane zostało i ujawnione wśród następujących okoliczności. Około godziny 9 rano, Michalina Nowakowska, służąca inżyniera Sławińskiego, mieszkającego w prawej oficynie, o piętro niżej pod mieszkaniem Gerlachowej, usłyszała przez sufit przedpokoju stuk, jakby od upadku jakiegoś ciężaru i jednocześnie jęki, a potem głuche, szybko po sobie następujące uderzenia.

Ponieważ wydało się to Nowakowskiej podejrzanem, przeto zawiadomiła o tem stróżkę, ta zaś posłała męża swego, Wiktora Gryczkę, aby się dowiedział, czy w mieszkaniu Gerlachowej nie zaszło co niezwykłego. Zauważywszy ze schodów oficyny przeciwległej, że okna we wszystkich pokojach mieszkania Gerlachowej pozasłaniane są roletami, które poprzednio tegoż rana były podniesione, że zaś okno od kuchni było otwarte, lecz drzwi wiodące do przedpokoju przymknięte, Gryczka wszedł na II piętro i zapukał do mieszkania Gerlachowej. Z początku nikt się nie odzywał, lecz gdy nie przestawał pukać, usłyszał wyrzeczone z przedpokoju drżącym i przelęknionym głosem zapytanie: „Kto tam?“ Na żądanie Gryczki, aby mu otworzono, odpowiedziano takim samym głosem, najprzód, aby przyszedł za pół godziny, a potem za kwadrans.

Nie wiedząc, co ma uczynić, Gryczka zaczął schodzić ze schodów, gdy w tejże chwili usłyszał, że drzwi w mieszkaniu Gerlachowej zatrzaśnięto i że ktoś szybko zbiegał ze schodów. Naówczas ujrzał przed sobą Bogusławę Brzezicką, która od pewnego czasy odwiedzała Gerlachową i widziana była tego samego dnia przez stróża i służącą Nowakowską, jak z Gerlachową w bramie rozmawiała. Brzezicka miała twarz przysłoniętą woalką, a z pod fałdów jej okrywki wystawał drewniany koniec jakiegoś przedmiotu. — Gryczkę uderzyło przerażenie i pomieszanie Brzezickiej i dlatego zapytał jej: „co pani tam zrobiła?“ — na co Brzezicka odrzekła, że zabiła Gerlachową, i podając mu trzymane w rękach jakieś dwie paczki, owinięte w papier, dodała: „Macie pieniądze, tylko mnie puśćcie na miłość Boga, przez wzgląd na dzieci i męża!“ — Gryczka przyjęcia pieniędzy odmówił, a gdy Brzezicka całą swą osobą naparła na niego, zagrodził jej drogę i cofając się, wraz z nią zstępował ze schodów. Brzezicka nie przestawała przytem prosić, aby ją puścił. Gdy tak zeszli na podwórze, Gryczka posłał żonę, aby wezwała kogo na pomoc i dała znać policyi. — Wkrótce zjawił się stróż pobliskiego domu, stójkowy Łarkow i rewirowy Skrzeczkowski. Brzezicka, na zapytanie tego ostatniego, czem zabiła Gerlachową, odrzekła, że młotkiem. Wobec tego odebrano od Brzezickiej młotek i dwie paczki, zawierające 3.300 rubli listami procentowemi, które trzymała w rękach, samą zaś aresztowano. Młotek był czysty i śladów krwi na nim nie było, lecz według słów pomocnika komisarza, Jurina, był jeszcze wilgotny, co świadczyło, że go świeżo obmyto. Odesławszy Brzezicką do kancelaryi cyrkułowej, rewirowy Skrzeczkowski kazał stróżowi Gryczce otworzyć drzwi od mieszkania Gerlachowej, a gdy tam weszli, przedstawił się im następujący widok: Na ziemi w przedpokoju leżała Gerlachowa, odziana w „regenmantel“ i mająca niciane rękawiczki na obu rękach; głowa jej roztrzaskana i okrwawiona, zwrócona była w stronę przeciwległą drzwiom i dotykała stojącego tam kufra z nieczystą bielizną. Wieko kufra było odemknięte, a znajdująca się w nim bielizna nieczysta rozrzucona.

Na głowę i piersi trupa rzucone były trzy poduszki, widocznie wyjęte z tego kufra. Po zdjęciu poduszek przekonano się, że ciało Gerlachowej było jeszcze ciepłe, jakkolwiek już bez życia. W mieszkaniu Gerlachowej, składającem się z 2 pokoi, przedpokoju i kuchni z jednem wejściem, panował najwyższy nieporządek: wszystkie szuflady i schowanka były otwarte i wszystkie rzeczy poprzerzucane. W drugim pokoju blisko okien, na stole, którego szuflady były wysunięte, leżały trzy rozdarte koperty z napisami. Na jednej był napis: „Testament czyli ostatnia moja wola Józefy z Wywiórskich Gerlach“, na dwóch drugich jednobrzmiące napisy: „załączam dodatek do mego testamentu“. Na stole leżał też testament i kodycyl, a także pokwitowanie Kamilli Kownackiej z odebranych od Gerlachowej na rachunek spadku rs. 1000. Z dokumentów tych, sądząc po zapisach, uczynionych przez Gerlachową na rzecz syna, innych osób i na budowę kościołów, widocznem było, że posiadała ona kapitał około rs. 38.900 i że w mieszkaniu miała rs. 4,450 papierami procentowemi; papierów tych jednak nigdzie nie znaleziono. Pod stołem w drugim pokoju, znaleziono 89 kawałków rozdartego papieru, na którym, jak się po złożeniu okazało, zapisane były numera nieznalezionych następnie papierów procentowych. Pod ścianą stała otwarta walizka, a w niej woreczek z tasiemkami, kwit banku państwa za Nr. 2576 na otrzymane do depozytu od Józefy Gerlachowej listy likwidacyjne w liczbie 117 na ogólną sumę rs. 30 000, i trzy świadectwa dyrekcyi głównego towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie na wniesione przez Gerlachową 32 listy zastawne 5% — razem na sumę rs. 11,100. Nareszcie w tym samym pokoju, na marmurowej umywalni stała miednica metalowa, emaliowana, napełniona wodą, zarożowioną widocznie od krwi.

Przy odstawionej do cyrkułu Brzezickiej dokonaną została rewizya przez komisarza Moraczewskiego, przyczem za pasem jej spódnicy znaleziono sztylet w pochwie aksamitnej, zakryty zarzutką, którą miała na sobie. W kieszeni sukni znaleziono: zmiętoszoną paczkę pieniędzy w kwocie rs. 170 banknotami, z których, według słów Brzezickiej,

---

wydają tysiące drobniejszych ustaw, sformułowanych pod wpływem narad parlamentarnych, z dorywczemi dodatkami, częstokroć wpośród nieuwagi całej Izby, zaprzątniętej kwestyami władzy politycznej, a głosującej nieraz mechanicznie, bez należytego wniknięcia w istotę rzeczy.

Słuszna lecz niemiłosierna krytyka usprawiedliwia zapytanie: Czy tak pozostać musi na wieki? Czy prawo na zawsze być musi dla ludu, któremuby służyć powinno, tą nieodkrytą Lemurią, zalaną dziś falami morskiemi, o której się czyta tylko w książkach, bez możliwości poznania jej w rzeczywistości? Czy łączność między prawem a pragnieniami i potrzebami ludzi, rozluźniona od kilku wieków, przywróconą być może mądremi aktami ustawodawcy? Czy można postąpić według przytoczonych przez Dra Łozińskiego słów Voltaire'a: „Chcecieli mieć dobre ustawy? To spalcie te, które macie i ułóżcie nowe!“

Ustawodawstwo nowsze przedstawia formę, prawda, że niedoskonałą, w której się dziś porusza i żyje całe społeczeństwo. Ład i bezpieczeństwo publiczne, utrzymanie najprostszych warunków bytu nie dozwalają na zmiany gwałtowne, wątpliwe pod względem wyniku. A burzyć i zmieniać można dopiero, jeżeli się ma coś lepszego, coby wstawić można na opróżnione miejsce. Ustawy ważniejsze muszą pozostać przy dawniejszej mocy; nawet podstaw rzymskich, wcielonych w nowsze ustawodawstwo po tylu walkach i trudnościach, opuszczać ani zarzucać niepodobna. Sam Dr Łoziński uznaje wieczystą przewagę rzymskiego prawa „jako krystalizacyi zasadniczych pojęć prawnych“. „Nowych prawideł“— powiada —„tworzyć tutaj nie można tak samo jak nowych trójkątów, czworoboków i t. d.“ Celem właściwym koniecznej reformy jest dostateczne obznajomienie wszystkich z prawem obowiązującem i większa oględność i wstrzemięźliwość w tworzeniu przepisów nowych, które przylgnąć powinny do potrzeb moralnych i materyalnych ludu. Dzisiejszy sposób promulgacyi ustaw za pomocą dziennika, rozsyłanego do urzędów i sprzedawanego za cenę przystępną, nie odpowiada celowi. Wiemy z doświadczenia, że egzemplarze, abonowane z urzędu przez obszary dworskie, bywają niemal powszechnie uważane za drogą a dosyć lichą makulaturę. Tosamo dzieje się, jak opowiada Dr Łoziński, w wielu urzędach gminnych. Przyczyny szukać należy w treści tych dzienników, które zawierają w przeważnej części przepisy dla większości obywateli państwa bynajmniej nie ciekawe, jak n. p. koncesye kolejowe, niezliczone ustawy specyalne najróżnorodniejszej treści, dla czytelnika zwykłego nudne a często niezrozumiałe. Zachodzi pytanie, czyby nie należało obok wydania kompletnego, mieszczącego w sobie wszystkie ustawy, a udzielanego urzędom wyższym *exoffo*, urządzić drugie tańsze i popularniejsze, zastosowane do interesów każdego kraju koronnego zosobna. Rozrzucenie szczodrą ręką setek tysięcy egzemplarzy dziennika praw w osnowie teraźniejszej znacznego pożytku równieżby nie przyniosło, pozostałby martwą literą dla ogółu, bo mało ktoby go rozcinał i czytał. Nie można zresztą ani żądać, ani życzyć, żeby każdy obywatel był zarazem prawnikiem, tylko pewne zasady przewodnie powinnyby każdemu być znane. Słusznie domaga się Dr Łoziński zaprowadzenia nauki prawa w szkołach. Nie szkodziłoby to bynajmniej, gdyby uczeń nie wiedział, że jedwabnik nazywa się po łacinie *Bombyx mori*, a pająk krzyżak *epeïra diademata.* Także czyny i czas panowania króla Asurbanipala i innych władców tej kategoryi mają daleko mniejszą doniosłość socyalną, niż jasne pojęcie o tem, co to jest umowa, jak przychodzi do skutku, jakie za sobą pociąga następstwa itd., jak się broni posiadania i własności, co to jest morderstwo, zabójstwo, kradzież, jakie są skutki usiłowania, współudziału w zbrodni i t. p. Radykalne usunięcie czczego materyału pamięciowego, który przytępia i obarcza umysł ucznia, a równocześnie zaprowadzenie nauki popularnej prawa są kardynalnym warunkiem rozumnej reformy. Prócz tego wydawane powinny być poradniki czyli katechizmy prawne, o których już myśleli kodyfikatorowie ustawy cywilnej, niestety bez praktycznego skutku. Nikt nie jest bardziej powołanym do wypracowania takiego poradnika dla jednej lub więcej z najważniejszych gałęzi prawa, jak sam Dr Łoziński, który podniósł w swojem genialnem dziele tę myśl praktyczną, lecz wcale niełatwą do urzeczywistnienia.

Prócz tego zaleca Dr Łoziński inne poważne środki, mające zaradzić nieświadomości prawa, która jest istnym robakiem, toczącym ciało społeczeństwa. Do tych środków należy powtarzana w stosownych ustępach czasu publikacya ustaw obowiązujących w odpowiedniem zestawieniu przepisów, odnoszących się do jednych i tych samych przedmiotów. Taka republikacya, praktykowana obecnie w Anglii, ma niepoślednią wartość nawet dla samychże ustawodawców. Wykrywa ona ukryte związki, wykazuje luki, wyświeca części przestarzałe w obowiązującem prawie. Dokładniejszemu zapoznaniu się z nowemi przepisami służyćby miało także proponowane przez Dra Łozińskiego przedłużenia czasu między chwilą ogłoszenia a chwilą obowiązywania ustawy. Niemniej ważne, jakkolwiek dotychczas nigdzie niepraktykowane, są oparte na wywodach Johna Stuarta Milla sztuczne ograniczenia tej „poprawkomanii“, która uniemożliwia ciałom parlamentarnym wydanie ustawy dobrze sformułowanej. Redakcya ma być powierzoną osobnym komisyom, a żadna uchwała nie ma się stać ustawą bez poprzedniego starannego, przezornego sformułowania. Najgłębiej w istotę rzeczy wnika propozycya rozszerzenia napowrót zakresu przywrócenia do pierwotnego stanu takich osób, które poniosły szkodę z powodu niezawinionej nieświadomości prawa. Słuszne żądania stanu włościańskiego i roboczego obijają się coraz to potężniejszym głosem o uszy ciał ustawodawczych. Tętno tego ruchu społecznego jest jakby spiżowym głosem dzwonu, dzwonu, w którym bije serce, ale nie spiżowe, lecz gorące serce ludzkie, które czuje, jako krzywdę to, co uchodzi za prawo i sprawiedliwość. Nazywają oni prawo teraźniejsze prawem bogatych, prawem kasty panującej, bo jej tylko jest przystępnem, ona tylko z niego korzystać umie za pośrednictwem płatnych doradców, którzy wyzyskują nietylko zalety, lecz bardziej jeszcze wady i braki ustawy. Kwestye tej *iuris ignorantia* nie są teoretycznemi, są one częścią wielkiego zadania, które wszechwładna potęga czasu zakreśliła państwu i społeczeństwu obecnemu pod grozą rozprzęgnięcia i upadku. Myśli przewodnie Dra Łozińskiego, skupiające w sobie rezultaty pracy najpierwszych myślicieli europejskich, a szczególnie niemieckich, górujących na polu socyologii prawniczej zasługują na to, by się zamieniły w ciało i krew życia prawnego i wyświadczą natenczas prawdziwie nieocenioną przysługę. Są to jednak tylko hasła ogólne, z których każde może nabrać życia i siły dopiero przez opracowanie monograficzne. Powiedziałbym, że wynik całej pracy, zawarty w książce programowej, o której piszemy, osłabionym został przez ostatni (siódmy) rozdział filozoficzny. Traktowanie kwestyi z tego stanowiska w dziele osobnem miałoby niezaprzeczoną racyę bytu. Lecz polityczna siła argumentów dzieła, z istoty swej politycznego, bo zawierającego krytykę obecnego stanu prawnego i określenie środków zaradczych, doznaje uszczerbku przez zupełnie zbyteczne wciągnięcie kwestyj nietylko spornych, lecz w istocie swej chwiejnych i wątpliwych, nowożytnej etyki.

Podziękowanie należy się autorowi za to, co zdziałał, lecz przyznajemy, że nam tego jeszcze niedosyć, że pragniemy gorąco spotkać go w najbliższym czasie znowu na tej samej drodze, żeby aktualną stronę tematu wraz z kwestyami chwili bieżącej, które pominął w znacznej części dla skrócenia swojej pracy, podać zechciał szerszemu kołu publiczności; książki tego rodzaju same przez się są ważnym przyczynkiem do zwalczenia owej *iuris ignorantia*; pobudzają one do myśli nad niezbędną reformą i stanowią część literatury „walki i burzy“, z którejby powstać powinna nowa, lepsza era ustawodawcza.

Dr Lotar Dargun.

rs. 70 było jej własnością, oraz woreczek, zawierający: 1) kwit warszawskiego lombardu akcyjnego na zastawione za rs. 10 cztery branzolety, dwie brosze i obrączkę ślubną, 2) dwa kwity jakiegoś Finkelsteina na otrzymane od Brzezickiej na poczet długu rs. 75 i rs. 30. Wreszcie w zanadrzu pod kaftanikiem znaleziono przy Brzezickiej 8 listów likwidacyjnych z kuponami na sumę rs. 1,250.

Przy rewizyi, dokonanej niezwłocznie po odkryciu zabójstwa przez sędziego śledczego w mieszkaniu Brzezickiej, znaleziono w jej tualecie: 1) dwa listy właścicielki sklepu jubilerskiego Heleny Kalhornowej z listopada 1890 i lutego 1891 r., pisane do męża Brzezickiej z upomnieniem o zapłatę należności 1833 rs. za wziętą przez Brzezicką biżuteryę; 2) rachunek magazynu jubilerskiego Moczydłowskiego za wzięte przez Brzezicką kosztowności, jakoto: broszę brylantową, złote bransolety, kólczyki i łańcuszki mężkie i damskie na sumę rs. 4238, na rachunek której spłacono rs. 850; 3) siedm kwitów lombardu akcyjnego z datami pomiędzy 11 grudnia 1891 r. a 10 maja 1892 r. i 4) kwit lombardu Markusa Walda na zastawione w lutym 1892 r. złote i srebrne przedmioty.

Sekcya zwłok zabitej Gerlachowej wykazała: na głowie 14 ran, z tych 10 na czaszce, zaś 4 na twarzy, z uszkodzeniem substancyi mózgowej i złamaniem lewego łuku licowego. Zdaniem lekarza, śmierć Gerlachowej nastąpiła od zadanych jej w głowę ran i zniszczenia substancyi mózgowej. Rany te zadane zostały widocznie ostrą stroną młotka.

Zbadana tego samego dnia przez sędziego śledczego Brzezicka, przyznając się do winy premedytowanego morderstwa Gerlachowej w celu rabunku, wyjaśniła, że dziesięć lat temu żona b. dyrektora kolei terespolskiej, inżyniera Chrzanowskiego, któremu mąż Brzezickiej zawdzięczał całą swą karyerę służbową, potrzebując ciągle pieniędzy i pożyczając je u znajomych, poprosiła i ją o pożyczkę. Brzezicka, mając, dzięki pozycyi męża, znaczny kredyt, pożyczyła na swe imię bez wiedzy męża kilka tysięcy rubli dla Chrzanowskiej, która wkrótce potem pożyczyła też 2.000 rubli u Brzezickiego. Po dwóch latach Chrzanowska zmarła i pieniędzy nie zwróciła. Nie chcąc martwić męża, Brzezicka zataiła przed nim ten dług, od którego zmuszoną była płacić procenta i zaciągać nowe długi dla spłacenia dawnych. Długi te szybko wzrastały, i gdy przed dwoma laty doszły do 20,000 rubli, zdecydowała się wyznać wszystko mężowi, który, zwoławszy wierzycieli, zrobił z nimi układ spłaty należności ratami. Brzezicka jednak niektóre należytości przed mężem utaiła, licząc, iż spłaci je własnemi funduszami. Tymczasem na skutek przyjętego przez męża jej zobowiązania położenie ich materyalne pogorszyło się, a wierzyciele natarczywie domagali się zapłaty. Nie wiedząc, co począć, Brzezicka latem 1891 roku wzięła na kredyt od jubilerów: Moczydłowskiego i Kalhornowej różne klejnoty, pozastawiała je następnie w lombardach, a otrzymanemi ztąd pieniędzmi popłaciła część długów. Gdy zaś Moczydłowski zaczął grozić jej skargą karną, wówczas Brzezicka sfałszowała dwa weksle z podpisami żony Konstantego Górskiego, tudzież urzędnika kolei terespolskiej Bolesława Weycherta, pożyczyła na te weksle u znajomego swego Romana Talmy kilka tysięcy rubli i spłaciła jubilera Moczydłowskiego. Obawiając się, aby postępek jej się nie wydał, zaczęła myśleć, zkądby pożyczyć pieniędzy na zapłacenie tych weksli. Spotkawszy raz na ulicy dawną znajomą Gerlachową i dowiedziawszy się, gdzie mieszka, Brzezicka udała się do niej do mieszkania, opowiedziała jej o swem krytycznem położeniu; lecz Gerlachowa, będąc dotkiętą obłędem religijnym, odmówiła jej pożyczki, oświadczywszy, że ją nasłali Jezuici. Obawiając się odpowiedzialności za fałszerstwo, Brzezicka wpadła w taki stan rozdrażnienia, że w nocy na 11 maja 1892 postanowiła się powiesić; w chwili jednak, gdy chciała zamiar ten swój wykonać, nagle zapłakało dziecko; wówczas pomyślała, że jest potrzebną dla dzieci. Wtedy też powstała w niej myśl, że lepiej może zabić Gerlachową, zabrać jej pieniądze i zapłacić długi. — Wstawszy nazajutrz o godzinie 6 rano i powiedziawszy mężowi, że idzie do kościoła do spowiedzi, ubrała się, wzięła młotek i sztylet, będący własnością jej syna, i udała się do Gerlachowej. Gdy Gerlachowa otworzyła drzwi, Brzezicka młotkiem uderzyła ją w głowę tak, że ta padła na ziemię; wtedy Brzezicka ponowiła ciosy, lecz co dalej zaszło — nie pamięta.

Zaczęła potem szukać pieniędzy w łóżku, szafie i innych schowaniach i znalazłszy w leżącym na krześle sakwojażu kilka listów procentowych, zabrała je, przyczem zapewne w pośpiechu podarła znaleziony tam wykaz numerów.

Gerlachowa, według zeznań stróża Gryczki, żony jego, rządcy domu Gerszta, siostrzenicy i znajomych: Kownackiej tudzież Henryety i Stanisława Rosenfeldów, była w ciągu czasu od r. 1850 do 1860 tancerką baletu teatrów warszawskich. Opuściwszy scenę wyjechała do Moskwy i do gubernii saratowskiej. Po kilku latach powróciła do Warszawy, jako kobieta bardzo bogata, posiadająca około 200,000 rubli i wyszła za mąż za nożownika Gerlacha. Ten jednak zaczął po ślubie pić, część jej majątku przehulał, w następstwie czego Gerlachowa uzyskała separacyę. Gerlach zmarł w roku 1873. Po tem nieszczęśliwem małżeństwie zaszła uderzająca zmiana w sposobie życia Gerlachowej. Owdowiawszy, zaczęła prowadzić życie odosobnione, unikała ludzi i zawsze przejęta była obawą, że ją kto ograbi, wskutek tego nikogo nie przyjmowała u siebie. Służby żadnej nie trzymała, sama sobie posługując. Objawiała przy tem różne dziwactwa, i tak nie używała wody z wodociągu, sądząc, że woda ta jest zatruta i sama codziennie przynosiła sobie wodę ze studni na placu św. Aleksandra. Gerlachowa stała się bardzo religijną, a na zapytanie: jak się nie boi mieszkać sama jedna, odpowiedziała: „Nie boję się, gdyż nas jest troje: Jezus Chrystus, Matka Boska i ja.“

Według zeznania stróża Gryczki, Brzezicka zaczęła odwiedzać Gerlachową w końcu karnawału 1892 roku, zaś po raz ostatni widziano ją tam w przeddzień zabójstwa lub też dniem wcześniej. Rano, w dzień zabójstwa, według zeznań służącej Nowakowskiej i stróżki Gryczkowej, Gerlachowa spotkała się z Brzezicką w bramie domu, w chwili gdy szła z konewką po wodę. Nowakowska słyszała wtedy, jak Gerlachowa mówiła do Brzezickiej: „po co się pani ma fatygować i wchodzić do mnie na górę, jeżeli pani ma jaki interes, to niech pani tutaj powie.“ Na co Brzezicka odrzekła: „Nie chcę, żeby kto słyszał.“ Po tej rozmowie, według zeznania stróżki, obie wyszły razem na ulicę, lecz kiedy powróciły, nikt nie zauważył.

*

W dalszym ciągu akt oskarżenia na podstawie zeznań świadków wylicza długi, jakie zaciągała Brzezicka od krewnych swoich i męża, od znajomych, a szczególnie od kolegów męża i jego podwładnych; robiła też ona długi po różnych magazynach i sklepach. Ogólna suma długów doszła w styczniu 1890 r. do 22,000 rubli. Straciwszy kredyt osobisty, zaczęła Brzezicka brać pieniądze na fałszywe weksle, a między innemi na jednym z nich sfałszowała imię i nazwisko w podpisie żony p. Konstantego Górskiego.

Na zasadzie tych danych, oskarżoną została Bogusława Brzezicka o to, że z powziętym z góry zamiarem i w celu rabunku, przybywszy do mieszkania Gerlachowej, uderzeniami młotkiem w głowę pozbawiła ją życia, poczem zabrała znajdujące się w mieszkaniu pieniądze; prócz tego zaś oskarżoną jest o sfałszowanie, w celu osobistej korzyści, podpisów różnych osób na wekslach i puszczenie takowych następnie w obieg.

Bogusława Brzezicka, córka Józefa Palickiego, lat 44, szlachcianka, katoliczka, wychowała się w gimnazyum i w instytucie, którego nie ukończyła, zamężna, matka czworga dzieci, oto odpowiedzi, które głosem przytłumionym i bezdźwięcznym składa podsądna na zadane jej w tym względzie pytania. Ubrana czarno, wzrostu wysokiego, blondynka, z włosami całkiem już posrebrzonemi siwizną, o twarzy łagodnej i dystyngowanej, Brzezicka sprawia wogóle swą powierzchownością wrażenie dodatnie. To też mimowoli ciśnie się do umysłów pytanie, jaką drogą ta kobieta, tak na pozór łagodna i z takiej pochodząca sfery, zaszła aż — na ławę oskarżonych, jako sprawczyni okrutnej zbrodni?...

Po odczytaniu długiego aktu oskarżenia, zwrócił się prezydujący do podsądnej z zapytaniem, czy przyznaje się do winy. „Tak,“ brzmiała odpowiedź Brzezickiej.

Przy sprawdzaniu tożsamości świadków, Bronisław Brzezicki, mąż oskarżonej, oświadczył, iż korzystając ze służącego mu prawa, woli nie zeznawać wcale w tej sprawie. Po odebraniu przysięgi od świadków, zapytał przewodniczący oskarżoną, czy wobec przyznania się do winy, nie zechce bliższych w tej sprawie złożyć wyjaśnień.

— Wszystko, com mogła powiedzieć, com wiedziała, powiedziałam już w pierwszem zeznaniu przed sędzią śledczym. Nic wtedy nie zataiłam i nic nie skłamałam. Na to zeznanie się powołuję.

Prezydujący: Jakaż była pobudka tak strasznej zbrodni? Może to pani wyjaśni?

Brzezicka: Wszystko powiedziałam. Słowa jednego nie dodam i nie ujmę z tego, co powiedziałam pierwotnie. Zresztą jestem teraz w takim stanie, że nawet mówić nie mogę.

Prezydujący: Naturalnie, wolno pani zachować milczenie. Są jednak kwestye bardzo ważne dla sądu. W toku śledztwa mówiłaś pani, że początkiem pani długów była pożyczka, udzielona zmarłej Chrzanowskiej. Czy to prawda?

— Tak.

— Ileż było z tych długów pani Chrzanowskiej?

— O ile pamiętam, około 5,000 rubli.

— Kiedy pani sama zaczęła zaciągać pożyczki?

— Nie pamiętam. Com pamiętała, powiedziałam dawniej.

— Czy pani nie pamięta, czy też nie chce, lub nie może zeznawać?

— Nie chcę i nie mogę.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 31 stycznia.

Ze względu na słabsze notowania targów zagranicznych, młynarze tutejsi usiłowali obniżyć cenę pszenicy, jednakowoż usiłowania te w bardzo małym tylko stopniu powiodły się, ponieważ sprzedający do ustępstw nie są skłonni. W tych warunkach ceny z małą tylko różnicą utrzymały się, jednakowoż odbyt nie mógł się rozwinąć. Zapotrzebowanie żyta jak było, tak jest małe, gdyż młyny wodne z powodu ciągłych mrozów mają ruch zastanowiony i żadnych od dłuższego czasu nie robią zakupów. Popyt na jęczmień był cokolwiek lepszy, lecz zawsze w stosunku do zaofiarowania jest za mały i dlatego ceny nie doznały rzeczywistego polepszenia.

Płacono pszenicę białą 8·10 do 8·40, czerwoną 7·90 do 8·25, żółtą 7·90 do 8·25 złr.; żyto 6·70 do 7·— złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50, na pasze 5·50 do 5·65 złr.; owies 5·70 do 6·— złr.; rzepak 11·25 do 11·85 złr.; koniczynę czerwoną 55 do 68, białą 65 do 75 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Londyn 30 stycznia. *Daily News* otrzymuje następującą wiadomość z Nowego Jorku: Rząd republikański Harrisona nie będzie miał czasu przeprowadzić co do Hawai aneksyi lub protektoratu, demokraci zaś nie życzą sobie powiększenia amerykańskiego terytoryum i skłonni są raczej do utworzenia z wysp Sandwich stacyi wojskowej na pełnem morzu, mającej jedynie strategiczne znaczenie.

Times donosi z Kairu: Dawny anty-europejski prąd, rozbudzony przez kedywa, trwa dalej. Tajne zgromadzenia, podniecające opozycyjnego ducha, odbywają się codziennie. Zdaniem wytrawnych znawców stosunków krajowych, przesilenie nie jest jeszcze ukończone. *Daily News* utrzymuje, że kedyw, wiedziony myślą uświetnienia swego domu, dąży do odzyskania Sudanu dla Egiptu i cywilizacyi. Utwierdzany w swym planie przez tureckich baszów, zapewniających mu poparcie sułtana, przedewszystkiem uwolnić się chciał od krępującej angielskiej opieki.

Paryż 30 stycznia. Orzeczenie sędziego Franqueville uwolniło od dalszego dochodzenia sądowego trzech tylko oskarżonych: Roche'a, Théveneta i dep. Arène; co do pozostałych czterech deputowanych i czterech senatorów, kwestyę, czy oskarżenie ma być wniesionem, rozstrzygnie ostatecznie paryska Izba karna, złożona z sześciu radców apelacyjnych, pod przewodnictwem prezydenta Blocha. Posiedzenie Izby karnej odbędzie się dopiero dnia 3 lutego. Przeciw uchwale tej Izby przysługuje obwinionym rekurs do trybunału kasacyjnego. *Temps* donosi, że minister sprawiedliwości zamierza Izbę karną wzmocnić radą senatu apelacyjnego, chcąc tym sposobem podnieść powagę uchwał w sprawie nietylko ważnej, lecz pozostającej prócz tego pod ścisłą kontrolą stronnictw, prasy i opinii publicznej. Zwiększone grono radców sądziło również w roku 1887 sprawę prefekta policyi Gragnona, obwinionego o spalenie jednego aktu z dokumentów Wilsona.

Podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa marynarki, dep. Deroulède, dotknięty uwagą dep. Pichon'a, współpracownika dziennika *Justice*, odparł ostro: „Więcej spokoju, młody towarzyszu Hertza.“ Wskutek wyzwania, przesłanego przez dep. Pichon'a, naznaczone zostało spotkanie na dzień wczorajszy.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 31 stycznia. Taaffe zakomunikował wczoraj prezesom trzech klubów zmieniony program, na podstawie którego ma być utworzoną większość parlamentarna. W programie uwzględnione są poprawki pojedynczych klubów. W kołach lewicy panuje zadowolenie z programu, a niezadowolenie z tego, że klub Hohenwarta ma należeć do większości. Dalsze rokowania z prezesami klubów rozpoczną się w najbliższych dniach.

Wiedeń 31 stycznia. Dotychczasowy ambasador hiszpański przy dworze wiedeńskim Don Merry del Val, otrzymał wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Berlin 31 stycznia. *Kreuz Ztg* donosi z Warszawy, że Hurko powołany telegraficznie przez cara, odjechał wczoraj do Petersburga. Powołanie to ma stać w związku z dyslokacyą wojsk, tudzież z budową kolei strategicznych w Królestwie.

Belgrad 31 stycznia. Natalia przybędzie w najbliższych dniach do Rumunii i zamieszka w zamku Sinaia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 stycznia. (Z Izby deputowanych). Przewodniczący komisyi dla reformy wyborczej, Widman, oświadcza na zapytanie dep. Steinwendera, że komisya odbędzie niebawem posiedzenie i rozpocznie obrady nad wnioskiem dep. Kaizera w sprawie zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad budżetem oświaty. Deput. Bendel oświadcza, że wogóle zgadza się z wywodami ministra Gautscha. Dep. Hauk wskazuje na nieproporcyonalnie wysoką liczbę żydów w wyższych zakładach naukowych.

Wiedeń 31 stycznia. Krążą pogłoski, że program większości parlamentarnej przedłożony zostanie w sobotę przez prezesów członkom trzech wielkich klubów. W niedzielę program zostanie ogłoszonym w dziennikach.

Wiedeń 31 stycznia. Subkomitet komisyi podatkowej dla wstępnych obrad nad podatkiem zarobkowym nie przyjął projektowanej przez rząd taryfy dla podatku zarobkowego za podstawę dyskusyi szczegółowej. Na następnych posiedzeniach toczyć się będą obrady nad tem, jaka taryfa ustanowioną ma być w miejsce projektowanej przez rząd i jakie przepisy w ogóle mają być rozstrzygające przy rozkładzie podatków zarobkowych.

Wiedeń 31 stycznia. Cesarz przyjmował ambasadora hiszpańskiego p. Merry del Val na audyencyi pożegnalnej.

Wiedeń 31 stycznia. Książę bułgarski przybył tu wczoraj wieczorem z Monachium.

Wiedeń 31 stycznia. *Vaterland* donosi, że nuncyusz kardynał Galimberti otrzymał wielką wstęgę orderu Szczepana.

Grac 31 stycznia. W kopalniach węgla w Skalis w okręgu Windischgrätz nastąpił wybuch z powodu uszkodzenia rezerwoaru gazowego. Czterech górników zostało zabitych; pięciu poniosło ciężkie, a pięciu lekkie uszkodzenia; jednego robotnika nie odszukano dotąd.

Dux 31 stycznia. Na linii Dux-Preschen kolei Aussig-Cieplice, osiadły nasypy z powodu podkopów kopalni węgla. Ruch towarowy jest przerwany; ruch osobowy utrzymuje się za pomocą przesiadania się.

Buda-Peszt 31 stycznia. *Budapester Correspondenz* donosi, że prezes ministrów Wekerle wyjeżdża dzisiaj wieczorem do Wiednia na dwudniowy pobyt, aby odbyć konferencyę z ministrem Steinbachem nad kilku bieżącemi kwestyami.

Buda-Peszt 31 stycznia. Wybuch strejku w węgierskiej fabryce maszyn do wyrobu broni był, jak się zdaje, od dłuższego czasu przygotowywany. Krążą pogłoski, że myśl strejku wyszła od zatrudnionych tu pruskich robotników, po większej części socyalistów. Jeden z berlińskich dzienników robotniczych miał już d. 26 stycznia zapowiadać wczorajszy wybuch strejku. Rano zgromadzili się wszyscy robotnicy przed fabryką; trzej delegaci udali się do dyrektora, podpułkownika Kuhna, i wręczyli mu uchwaloną wczoraj petycyę, dotyczącą podwyższenia płac i modyfikacyj w regulaminie robotniczym. Kuhn odrzucił przedstawione żądania, robotnicy bowiem są dobrze płatni, a niejeden zarabia około 6 złr. dziennie. Po tej odpowiedzi zawiesili wszyscy robotnicy w liczbie 1.500 dalsze roboty i udali się do pobliskiej miejscowości Eszebetfalva. Przywódcy zmowy zmusili robotników, zatrudnionych w warsztatach kowalskich i technicznych, do zaniechania roboty. Policya zarządziła odpowiednie środki zaradcze, aby roboty odbywały się w dniu dzisiejszym bez przeszkody.

Berlin 31 stycznia. Izba deputowanych zakończyła wczoraj obrady nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. W ciągu dyskusyi oświadczył Eulenburg, że osoby, przejęte namiętnym duchem stronniczym, nie mogą być potwierdzane w godnościach państwowych. Ta zasada wykonywana jest wobec wszystkich partyj; nigdy atoli nie zachodzi wypadek, aby ktoś z tego jedynie powodu nie został potwierdzony, że jest wierzącym katolikiem. Na odnośne zapytanie oświadczył Eulenburg, że kwestya palenia zwłok omawianą była kilkakrotnie i dokładnie przez znawców z powodu niebezpieczeństwa cholery; rząd atoli na palenie zwłok nie może udzielić zezwolenia.

Berlin 31 stycznia. Według *Kreuz Ztg*, podczas sobotniego obiadu galowego pił cesarz zdrowie cara, jego małżonki, następcy tronu i familii carskiej, carewicz zaś wzniósł po niemiecku toast na cześć niemieckiego cesarza i jego małżonki, oraz całej królewskiej rodziny.

Paryż 31 stycznia. Ankieta parlamentarna odrzuciła 15 głosami przeciw 10 wniosek, dotyczący zamianowania jeneralnego sprawozdawcy. W dyskusyi utrzymywało wielu członków ankiety, że komisya nie ukończyła jeszcze swego zadania.

Paryż 31 stycznia. Wczoraj odbył się tu pojedynek między dep. Pichon a dep. Deroulède. Pierwszy otrzymał lekką ranę w bok, drugi zaś raniony został nieznacznie w twarz.

Londyn 31 stycznia. Dzisiaj odczytaną będzie mowa tronowa, która stwierdzi pokojowe stosunki Wielkiej Brytanii ze wszystkiemi mocarstwami i zapowie bil homerule, jako pierwszy projekt ustawodawczy w nowej sesyi; mowa zawierać będzie również oświadczenie, że wysłanie wojska do Egiptu nie oznacza bynajmniej zmiany dotychczasowej polityki wobec Egiptu.

Rzym 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Colajanni domagał się postawienia swej interpelacyi w sprawie ankiety parlamentarnej na porządku dziennym dzisiejszej sesyi. Prezes ministrów Giolitti oświadczył się przeciw temu żądaniu, poczem wniosek Colajanni'ego został odrzucony. Na zapytanie dep. Montagna oświadczył prezes ministrów, że bezpodstawne są doniesienia jednego z dzienników neapolitańskich o rzekomem upoważnieniu do sądowego ścigania kilku członków parlamentu.

W dalszym ciągu posiedzenia oświadczył minister spraw zewnętrznych, że zasiągnie informacyi co do podniesionych szczegółów o okrutnem obchodzeniu się z włoskimi poddanymi w Brazylii i w drodze dyplomatycznej zażąda zadośćuczynienia.

Rzym 31 stycznia. Zapewniają, że rewizye, przeprowadzone w bankach, nie wykazały, prócz w Banca romana, żadnych nieprawidłowości. Rewizye mają być ukończone w pierwszym tygodniu lutego.

Petersburg 31 stycznia. Dochody banku państwowego wynosiły w r. 1892 o 152,402.000 rs. więcej, wydatki o 105,399.000 rs. więcej, niż w r. 1891.

Nowy-York 31 stycznia. Według uchwały najwyższego trybunału Stanów Zjednoczonych, austryackie obligacye premiowe uznane zostały za papiery losowe, a temsamem przewóz ich amerykańską pocztą jest zakazany.

Waszyngton 31 stycznia. W senacie przedłożył Chandler wniosek, wzywający prezydenta do nawiązania rokowań z prowizorycznym rządem hawajskim, w celu zaanektowania wysp Sandwich.

Krążą pogłoski, że rząd angielski polecił posłowi swemu zaprotestować przeciw stanowisku, jakie zajął rząd amerykański wobec Hawai i przeciw zamierzonej aneksyi.

Na wczorajszem pogrzebie Jamesa Blaine'a obecni byli wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożono pod lit. A. S. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 stycznia 2 godzina 30 min. po poł.

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 90	Anglobank	153 —
„ srebrna „	98 40	Union	248 50
„ 4% złota	116 70	Bankverein	118 —
„ 5% pap. nieop.	102 —	Akcye Länderbank.	237 90
Akcye ban. ausst.-w.	1000—	„ kol. Kar. Lud.	220 50
„ kredytowe	323 25	„ „ lwowsko-czerniow.	255 75
Londyn	120 80	„ „ połudn.	94 —
Napoleony	9 62	Elbethal	232 62
Dukaty	5 68	Nordbahn	— —
Marki	59 20	Staatsbahn	297 25
5% Renta węg. pap.	102 25	Alpin	53 50
4% „ „ złota	114 65	Akcye tytoniowe	170 25
Losy prem. węg.	149 75	Ruble	123 87½
Losy tureckie	44 90		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 31 stycznia.

Banknoty austr.	168 80	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	168 65	Akc. kol. Kar. Lud	93 20
Banknoty ros.	208 70	„ austr. kred.	174 50
5% Listy zast. pols.	66 50	Ultimo Ruble	209 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 31 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 25	124 50
Marki niemieckie za 100	59 —	59 50
20-frankówka	9 55	9 65
Dukaty cesarskie	5 60	5 70
Ruble srebrne	1 15	1 25
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 50	100 50
5% „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ z 10% prem.	108 25	109 25
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 25	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 75	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 50	96 25
4½% „ „ „ „	100 60	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	99 80	100 50
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101 50	102 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
5% galicyjskie indemnizacyjne	104 75	105 50
4% „ propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	101 —	101 75
4% pożyczki krajowej galic.	93 —	— —
4½% „ „	99 25	— —
6% „ „	103 —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 25	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	339 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	252 —	255 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	25 —
„ Stanisławowa	41 —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 50
„ „ węgierskie	12 50	13 50
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 25	8 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 30 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	340 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	108 60	109 30
4½% „ „ „	99 75	100 45
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 90	— —
4½% „ „ „ „ „	100 60	101 30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 60	96 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	105 —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 30 stycznia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	102 25
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	102 20
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 40
5% „ „ „ „ V	— —	101 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 30 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 90	99 10
4²⁄₁₀% srebrna	98 40	98 60
4% złota austryacka	116 50	116 70
5% papierowa austryacka	101 85	102 05
4% złota węgierska	114 55	114 75
5% papierowa węgierska	102 25	102 45
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	105 —	— —
4% „ węgierskie	96 35	97 35
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% „ „ „	93 75	— —
4% propinacyjne galicyjskie	96 20	97 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117 —	117 50
3% „ „ „ „ „ 1889	111 75	112 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	108 75	— —
5% „ „ „ „	101 50	— —
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 50	96 —
4½% „ „ „ „ „	100 80	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 50	96 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 25
4% austro-węg. banku	99 80	100 30
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 50	131 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	97 —	97 70
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 30	90 30
4% „ „ nieopod.	96 55	97 55
3% „ południowej	153 —	154 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 70	97 70
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	152 50	153 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	119 —	119 40
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	397 50	398 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	324 —	324 50
węg. banku kredytow. 200 „	370 —	371 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	340 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	238 30	238 90
austro-węgiersk. banku 600 „	999 —	1003
Unionbanku 200 „	248 50	249 25
kolei Albrechta 200 „	95 50	96 50
„ Alfölda 200 „	203 50	204 50
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2865	2875
„ Karola Ludwika 210 „	220 75	221 75
„ Koszyce Bogumin 200 „	190 50	191 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 25	256 25
„ państwowej 200 „	297 25	298 —
„ południowej 200 „	94 —	94 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 50	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	— —	— —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 70	54 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	168 —	168 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 —	149 —
„ „ 1860 „ 500 „	148 50	149 —
„ „ 1860 „ 100 „	165 —	165 50
„ „ 1864 „ 100 „	194 —	195 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 75	150 25
„ regul. Cisy	142 —	142 50
austr. regul. Dunaju	129 50	130 50
miasta Wiednia z r. 1874	169 75	170 25
serbskie 100 frankowe	39 50	40 —
tureckie	45 10	45 60
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 75	8 25
kredytowe z r. 1858	194 —	195 —
miasta Krakowa	22 75	23 75
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 25
„ „ węgierskie	12 75	13 25
Rudolfa	25 —	25 75
miasta Stanisławowa	41 —	43 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 68	5 70
20-frankówki	9 63	9 64
Funty szterlingi angielskie	12 09	12 11
Marki niemieckie	59 25	59 30
Ruble papierowe	123 —	123 —

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dr Wład. Miłkowskiego w Krakowie

otrzymała co tylko wydane dziełko p. t.

Kwiateczki z Ars

myśli Wielebnego X. Vianney'a, proboszcza z Ars,

przerobione z francuskiego przez **M. P.** (304 4 6)

Cena egzemplarza **36 centów.**

AGRONOM

żonaty, katolik, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami z 18-letniej służby jako zarządca dóbr, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty pod **O. 296** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (296-1-6)

Zatkanie stolca, ciężkie trawienie

usuwa prawdziwe **wino Sagrada Liebego (J. Paul Liebe, Dresden).** Ta smaczna esencya **reguluje przeszkodzone czynności wnętrzności**, szczególniej w **przewlekłych** wypadkach i wzmacnia trawienie. Nie działa silnie, jak **pigułki, rumbarbarum, senes, tamarynda** i jeszcze więcej czyszczące przetwory; **nie sprawia** ani **dolegliwości**, ani też **wymaga szczególnej dyety**, a nawet w dawce powoli może być zmniejszaną. W **starszym wieku**, przy rozpoczynającej się bezsilności ciała często **niezbędne**, zresztą odpowiednie we **wszystkich** przebiegach wieku. W 1/1 i 1/2 fl. skład w aptekach E. Stockmara, Trauczyńskiego i Sawiczewskiego w Krakowie. (199-1-5)

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,

ułatwiając Szanownej Publiczności, zawiadamia: że **wszelkie zamówienia kwiatków, bukietów itd. można uskuteczniać wprost do Zakładu telefonem z handlu W. W. Fischera w „Pałacu Spiskim“, lub z każdej którejkolwiek stacyi.** (274-2-8)

Znany tak dobrze w świecie lekarskim i u cierpiącej Publiczności, a mający tak wielką przyszłość przed sobą

Zakład zdrojowo-kąpielowy WYSOWA

w Galicyi (pow. Gorlicki)

zostanie sprzedany z wolnej ręki z powodu późnego wieku właściciela i słabego zdrowia.

Warunki sprzedaży są bardzo przystępne.

Osoby mające chęć kupna, zechcą się zgłosić do niżej podpisanego zastępcy właściciela. (213-6-10)

Gustaw Wortsmann, handel win w Krakowie, ul. Poselska Nr. 9.

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — W **Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego* i *Redyka;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (45-17-26)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (155-8-104)

Każdy kaszel

tudzież wszelkie nieżytowe choroby przewodu oddechowego, krtani, płuc, następnie **dolegliwości w oddychaniu, zaparcie oddechu, astmę, zaflegmienie, koklusz** i **kurczowy kaszel, drapanie w gardle,** rozpoczynającą **gruźlicę** usuwa najszybciej i najlepiej oddawna najlepiej uznany środek: herbata św. Jerzego, paczka 50 ct. i proszek nieżytowy św. Jerzego, pudełko 50 ct. z dokładnym opisem użycia. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej niż dwie paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy więcej. Wszystkie zamówienia należy wprost adresować: **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33.**

Skład we **Lwowie** u aptekarza **Piotra Mikolascha.** (178-2-8)

Bez trucizny.

Śmierć myszom i szczurom „Scillin“,

R. Schuhardta w Tryeście.

Najpewniejszy środek do gruntownego wytępienia szczurów i myszy, (2726-11-)

dla ludzi i zwierząt domow. nieszkodliwy.

W słoikach po 25 c. i 50 c.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy słoik ma podobiznę podpisu fabrykanta.

Składy we wszystkich miastach, w **Krakowie** u aptek. K. Wiszniewskiego i u aptek. L. Rosnera; w **Zakopanem** u aptek. Tabeau; w **Bielsku** u Alfr. Blumenthala w apt. „pod Koroną“; w **Tarnowie** u aptek. L. Frauenglaza; w **Rzeszowie** u aptek. Karpińskiego.

KSIĘGARNIA Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski,

poleca:

X. Klaudyusz Marya Mayet.

ANIOŁ EUCHARYSTYI

CZYLI

ŻYWOT MARYI EUSTELLI

według najautentyczniejszych dokumentów tłumaczyła *M. K.*,

z portretem Maryi Eustelli,

8o, str. 516, wydanie bardzo wykwintne (dzieło zaszczycone aprobatą Jego Eminencyi Księdza Kardynała Dunajewskiego).

Cena złr. 1·50, z przesyłką złr. 1·70.

Osoby pobożne i w czci Najświętszego Sakramentu zaprawione, znajdą w tej książce obfity pokarm duchowy. (189-9-10)

Agronom

z Księstwa Poznańskiego, żonaty, posiadający chlubne świadectwa oraz polecenia, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Łaskawe oferty pod adresem: **M. B. poste restante Kraków.** (277-3-3)

Poszukuję posady

za karbowego, leśnego lub cieślę; posiadam dobre świadectwa. Bliższa wiadomość w Sławkowicach poczta Gdów. (276 3 3)

Jakób Dobiel.

Realność

przy ul. Krupniczej L. 3 i 5, jest w całości lub częściowo z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela pod L. 5, na I. piętrze. (141-4-)

Restauracya

wraz z gościnnemi pokojami w **dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego** w Zakopanem — jest do wydzierżawienia **na lat sześć** począwszy od roku 1893.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można w kancelaryi Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie przy ulicy Krupniczej Nr. 16, dokąd wszelkie oferty wnosić należy po koniec lutego b. r. (278-2-3)

Z Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie, 24 stycznia 1893 r.

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego

ADMINISTRACYA:

8. BOULEVARD MONTMARTRE, W PARYŻU

CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy

HOPITAL. Słabości żołądka.

HAUTE-RIVE. Słabości żołądka i kanału urynowego.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

(35-3-)

„WYRÓB KRAJOWY.“

Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski

uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,

przyjemny w użyciu środek, zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.

Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie** i **P. Mikolasza we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach.

Cena słoika **36** cent. (2618-9-)

JORDAN & TIMAEUS K. u. K. Hoflieferanten CACAO CHOCOLADE CANDITEN

(131-19-24)

Nasienie prawdziwych

Eckendorfskich buraków,

22 razy odznaczone,

1892 r. w Królewcu 1 nagrodą,

w opieczętowanem i plombowanem oryginalnem opakowaniu od 1/4 funta wzwyż poleca (2482-23-32)

Administration der v. Borries'schen Rittergüter, Eckendorf bei Bielefeld.



KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA I UDELKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., chemicznie zbadany i polecony przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (165 9-70)

Uznania nadesłały:

Pani **Karolina Wolter**, artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay**, artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon**, artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck**, śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c., pudełko na próbę 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig fabrykant **delikatn. mydeł toaletowych i towarów perfumeryj.** Główny skład w **Wiedniu**, I., Wollzeile Nr. 3.

Samodzielne wodociągi

dla ubogich w wodę wysoko położonych miast, majątków ziemskich i gospodarstw wiejskich. — Jedyne

samodzielne

wodociągi znakomitej konstrukcyi technicznej dla wyciągania wody z głębokich studzien na dowolną wysokość, ustawia **Ant. Kunz,** fabryka wodociągów i

pomp

w Hranicach (Mähr. Weisskirchen).

Wszechstronna poręka, kosztorysy i setki poleceń za wykonane wodociągi darmo i opłatnie. (319-1 60)

Ocele H na kopyta (patent Neuss)

jedynie praktyczne na gładkie drogi.

Zawsze ostre!! Złe stąpnięcie niemożebne!!

Cenniki z mnóstwem świadectw darmo i opłatnie. — Posiadacze patentu i jedyni fabrykanci. (2346-16-20)

Leonhard & Co., Berlin NW, 3 Schiffbauerdamm 3.

Zegary wieżowe

tudzież **zegary dla szkół, klasztorów, fabryk** i innych publicznych budynków, następnie dla **zakładów przemysłowych i dworców kolejowych** dostarczam trwale wykonane i zastosowane do wszelkich ulepszeń i wynalazków, po najtańszych cenach.

Dla kościołów oraz gmin korzystne warunki wypłaty.

Kosztorysy najchętniej darmo i opłatnie.

Warsztat mechaniczny i zegarów wieżowych

Richard Liebing

w Wiedniu, XIII/10, Hauptstrasse Nr. 66. (2486-6-12)

Najpierwsze odznaczenia na wszystkich wystawach powszechnych.

Bardzo mocno posrebrzane sztućce i wszelkie przybory stołowe, kasety dla wyprawy, serwisy stołowe, do herbaty i kawy, ozdoby na stół, skromne aż do najozdobniejszych.

Kosztorysy i illustrowane cenniki darmo.

CHRISTOFLE & Cie.

c. i kr. nadworni dostawcy w Wiedniu, I., Opernring 5.

Szczegółowe przybory dla hoteli, restauracyj i kawiarń, tudzież dla pensyonatów i menaży itp.

Nakład srebra jest na każdej sztuce występlowany, tudzież cała nazwa CHRISTOFLE i **poboczny** znak fabryczny.

Jedyne zastępstwo prawdziwego srebra.

12 łyżek	złr. 17·—	12 łyż. do cz. kawy	złr. 7·—
12 widelców	„ 17·—	1 chochla	złr. 5·30
12 nożów	„ 17·—	1 chochelka	„ 3·20
12 widelców na wety	„ 15·—	1 łyżka do jarzyn	„ 4·—
12 nożów na wety	„ 15·—	12 sztućców na noże	„ 8·25
12 łyżeczek	„ 9·—	1 widelec do potraw	„ 1·50

(93-8-22)

W. H. UHLAND,

specyalny inżynier dla przemysłu krochmalnego w **LIPSKU-GOHLIS.**

Zakładanie nowych i przebudowanie fabryk krochmalnych wszelkiego rodzaju

dla przerobienia wszelkich krochmalnych materyałów (ziemniaki, owies, żyto, kukurudza, ryż itp.)

fabryki cukru krochmalnego, syropu, dekstryny i sago

wedle własnych, racyonalnych i zupełnie uznanych systemów. **Poręczenie za najwyższą możliwą korzyść i najlepszy pierwszorzędny towar.**

Zwykłe urządzenie, tani ruch.

Własna stacya doświadczalna, urządzona do ruchu fabrycznego. Dwudziestopięcioletnie doświadczenie! Wiele fabryk w kraju i zagranicą z najlep. skutkiem nowo założonych lub poprawionych.

Prospekta darmo. (250-3 15)

Bliższych wyjaśnień udziela **Emil Fischl** w **Wiedniu, IV., Wienstrasse 19.**

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé*

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

W KRAKOWIE:

Antoni Hawełka, Rynek, Krzysztofory.

P. Maurizio (dawniej Redolfi), cukiernik, Rynek.

E. Chronowski, Grand Hotel, pałac ks. Czartoryskiego.

Stanisław Feintuch, Rynek główny Nr. 6.

Aleksander Merc, ulica Szewska. (52-7-7)

Skrzypce

do nabycia, jedne Kremońskie z r. 1680, drugie zwyczajne równie stare, porozumienie listownie. Adres: **L. T. w Krakowie, ul. Floryańska 22, I. piętro.** (280-3 3)

Dobry zarobek

za podanie mi osoby mającej chęć ubezpieczenia się na życie. Zgłoszenia pod **A. Z. 56** do Administracyi „Czasu.“ (289-2-3)

Kamienica 2-piętrowa

w pryncypalnem miejscu, z całym komfortem wybudowana, wolna od podatku, jest z wolnej ręki do sprzedania bez pośrednictwa.

Wiadomości udzieli **Dr. K. Pieniążek,** adwokat w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 13, I. piętro. (308-2 3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (130 314)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4

Józefa Ekerowa

udziela LEKCYJ TAŃCÓW u siebie lub w domach prywatnych. — Plac Szczepański Nr. 9. (86-7-14)

W Parku Krakowskim

NOWOŚĆ.

Ślizgawka wieczorna

przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, w poniedziałek, środę i w piątek będzie otwarta do godziny 8ej.

W niedzielę, środę i w sobotę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie. (2565-31-)

Panna służąca

z Poznańskiego, poszukuje umieszczenia. — Łaskawe oferty uprasza pod adresem: **Anna Bolechowska 1892 poste rest. Kraków.** (273-3 3)

Bulion z dziczyzny i drobiu

1 kilo złr. 5, pół kilo złr. 2·50, sprzedaje Felicya Seidler w Krynicy. (235 3-3)

Rafinerya nafty Adama Skrzyńskiego w Libuszy

stacya pocztowa, telegr. i kol. Zagorzany,

poleca przy nadchodzącym sezonie zimowym

Salonową naftę bezpieczeństwa, Nieeksplodującą naftę gospod.

oraz jako specyalność fabryki

naftę cesarską (Kaiseroel)

Marka zarejestrowana,

odznaczoną na wystawach w Paryżu 1889 r., Antwerpii 1886 r., Tryeście 1882 r., Krakowie 1886 r. i w Przemyślu 1882 r. najwyższemi nagrodami,

jako naftę nieeksplodującą, bezbarwną i bezwonną, palącą się w lampach każdej konstrukcyi jasnym i niekopcącym płomieniem. — **Nafta cesarska** przedstawia w używaniu najzupełniejsze bezpieczeństwo i nie zapala się nawet przy przewróceniu palącej się lampy, może być przeto używaną także i do kuchenek naftowych.

Czyniąc zadość wielokrotnie objawionym życzeniom, wysyłać będziemy naftę z destylarni w Libuszy nietylko w amerykańskich baryłkach zawierających po 140 do 150 kg. nafty, lecz także i beczułkach po 100 i 50 kg., oraz balonach po 40 i 20 kg.

Dla dogodności naszych Szanownych odbiorców urządziliśmy i zaopatrzyli we wszystkie gatunki nafty magazyny w poniżej wymienionych miejscowościach, a zamówienia na naftę przyjmują i po cenach fabrycznych wykonują:

w **Krakowie** dla m. Krakowa i okolicy P. **Marceli Kusz,** ul. Wiślna L. 1;
we **Lwowie** dla Lwowa i okolicy P. **P. Miączyński,** ulica Sykstuska L. 47;
w **Przemyślu** dla Przemyśla i okolicy **skład nafty J. Wiktora i Sp.,** ulica Franciszkańska;
w **Wiedniu** dla Wiednia, Niższej i Wyższej Austryi PP. **Lindheim i Spół.,** kantor: I. Giselastrasse 11, magazyny w Zwischenbrücken;
dla **Szlązka** P. **Leon Klebinder,** kantor i magazyn w **Privos,** Bahnhof Mährisch Ostrau;
dla **Czech i Morawy: Waaren-Abtheilung der Anglo-Oesterr. Bank;**
Kantor w **Wiedniu,** I., Servitengasse. Magazyny i filie w **Pradze, Ołomuńcu, Przyrowie, Chebie, Reichenberg** i **Pardubitz.**

Pozwalamy sobie wreszcie podać do wiadomości Szanownych Panów odbiorców z prowincyi, że przesłane wprost do fabryki zamówienia wykonywujemy z uwzględnieniem wysokości taryf kolejowych wprost z destylarni w Libuszy lub z powyższych składów. (2611-12-15)

Cenniki i próbki wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

FABRYKA ZAŁOŻONA 1850 ROKU.

GUSTAW HOFBAUER

FABRYKA FORTEPIANÓW

w Wiedniu, IX., Lichtensteinstrasse Nr. 76.

Mignony, fortepiany krótkie, pianina, niezrównane w dźwięku, mechanice i trwałości.

Mierne ceny; przystępne warunki. (104-17-20)

Najlepszemi pudrami na twarz są

Leichnera tłuste pudry

i

Leichnera hermelinowe (tłuste) pudry.

Tych słynnych wyrobów używają z upodobaniem w najwyższych kołach i najpierwsze artystki. Nadają twarzy młodzieńczo piekne, kwitnące wyglądanie, ikwią nieznacznie i niedawno dopiero otrzymały znów złoty medal w Melbourne. Do nabycia we fabryce: w **Berlinie, Schützenstrasse Nr. 31** i we **wszystkich składach pachnideł. Tylko prawdziwe w zamkniętych pudełkach, na których spodzie wydrukowaną jest firma i znak ochronny.** Należy zawsze żądać: **Leichnera pudrów tłustych.** (169-3-6)

L. Leichner, **parfumer chemik,** kr. belg. dostawca nadwor. teatrów.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,

Skład fabrycz. towarów płóciennych

w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,

otrzymali ***na sezon jesienny i zimowy***

WIELKI WYBÓR

staników damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

W RÓŻNYCH GATUNKACH I WIELKOŚCIACH,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

GŁÓWNY SKŁAD

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.

Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. (2635-15-)